Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 122. — ROK XLII.

NIEDZIELA
5 MAJA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Sojusz Francji i Rosji.

Układ francusko-rosyjski o „wzajemnej pomocy" ma złą prasę. Właściwie żaden organ paryskiej opinji nie zachwyca się nim, a kilka dzienników krytykuje go stro. Jest to zrozumiałe! Francja dotąd nie może zapomnieć bolszewikom rosyjskim zerwania „braterstwa broni" francuskiej i rosyjskiej w czasie Wielkiej Wojny. A nadto nie może na nią nie działać podsycanie komunizmu we Francji przez Kreml. Jedyny dziennik, który wytrwale od szeregu miesięcy zachęcał rząd francuski do ścisłego porozumienia z Rosją sowiecką, „l'Echo de Paris", usprawiedliwia pakt z Rosją wobec opinji tem, że go żąda „konieczność". Nie tyle interes, ile — konieczność. Mianowicie konieczność szukania obrony przed Niemcami... Ponieważ tej obrony nie udało się zabezpieczyć przez „pakt wschodni" (w projekcie min. Barthou), nie pozostaje Francji — twierdzi „l'Echo de Paris" — nic innego, jak zapewnić sobie obronę przed napaścią Niemiec na drodze porozumienia z Rosją.

Trudno odmówić racji temu rozumowaniu. Istotnie, Francja w tej chwili nie miała, zdaje się, wyboru.

Tak się mści po latach polityka Brianda. Gdyby bowiem nie ta polityka ustępstwu na rzecz Niemiec, sytuacja międzynarodowa wyglądałaby dziś inaczej, niż wygląda w rzeczywistości... Francji z czasów Brianda chodziło tylko o to, by „Bosz" wreszcie „zapłacił" to, co winien. Dlatego należy mu robić wszelkie ułatwienia. Dlatego trzeba mu pomóc pożyczkami, by się mógł gospodarczo podnieść. Dlatego trzeba go przyjąć do Ligi Narodów, by się poczuł „równouprawnionym"... Nadzieje jednak zawiodły. „Bosz" wyleczywszy się z ran zadanych jego ekonomji przez wojnę oświadczył, że płacił nie będzie. I zaczął się zbroić. Uzbroiwszy się zaś oświadczył, że nie uznaje militarnych ograniczeń traktatu pokojowego. Wprowadził powszechną służbę wojskową, wziął się do budowy łodzi podwodnych. Cóż jeszcze ma do zrobienia? Właściwie nic, tylko czekać na sposobną chwilę, kiedy się na horyzoncie Europy zarysuje możliwość stworzenia bloku państw gotowych złączyć swe losy z losami Rzeszy.

Francuski sztab jeneralny świadom jest tego stanu rzeczy. I tak zrodziła się myśl paktu „wzajemnej pomocy" Rosji i Francji. Pozostaje teraz uzupełnienie go analogicznemi umowami z państwami, które równie, jak Francja, zagrożone są niebezpieczeństwem Niemiec.

Jest trudno powiedzieć, co w tej chwili zrobić ma Polska. Zawarcie układu francusko-rosyjskiego stawia ją w położenie przymusowe. Nie może się łudzić, że zbrojenia niemieckie zwracają się tylko przeciw Francji. To ją powinno zbliżyć do Francji. Z drugiej jednak strony pakt o nieagresji z Niemcami wiąże jej ręce bardzo mocno i krępuje swobodę ruchów.

Jest to sytuacja istotnie godna pożałowania. I tak źle, i tak nie dobrze. Pójść w tej chwili z Francją, to znaczy — pójść z Rosją bolszewicką. Nie pójść z Francją, to znaczy — pójść z Niemcami.

Usprawiedliwiamy się, że w tę „ślepą ulicę" zapędziła nas Francja. Mianowicie „polityka briandowska"... Już mieliśmy sposobność stwierdzić, że francuska polityka ustępstw odrodziła militarnie Rzeszę Niemiecką. I Polska mogłaby mieć teraz słuszną o to do niej pretensję, gdyby nie wykonała zwrotu politycznego, który jej to prawo odbiera. To, co Francja robiła w okresie od 1920—1930, Polska zaczyna teraz robić. **Polityka p. min. Becka jest kontynuacją polityki Brianda.** Jeśli prasa rządowa w Polsce tamtą uważa za fałszywą, powinna za fałszywą uznać także politykę min. Becka.

Na dzień 10 maja zapowiedziano wizytę p. min. Lavala w Warszawie. Mało jest nadziei, by ta wizyta zmieniła oficjalny kurs Warszawy. Trzeba by go bowiem poddać zasadniczej rewizji. A do tego niema ochoty.

Dokonują się wydarzenia, na które nie mamy żadnego wpływu. Pierwszem z nich jest pakt francusko-rosyjski o „wzajemnej pomocy". Jakie będzie drugie — nie wiadomo. Wypłynęliśmy na pełne morze, lecz nie wiemy, dokąd płynąć... Podpisanie paktu francusko-rosyjskiego postawiło nas wobec niezmiernie ważnego wydarzenia, z którem nie wiemy, co zrobić!

Ponura zabawa w „pierwszy maj".

Przechodząc do dziedziny polityki wewnętrznej, zatrzymujemy się przy obchodach „pierwszomajowych".

Wypadły one w tym roku znacznie słabiej, niż w latach ubiegłych. Wypadłyby zaś jeszcze gorzej, gdyby nie sukurs, którego P. P. S-ej dostarczyła sanacyjna organizacja Z. Z. Z., względnie „Frakcja Rewolucyjna" w Warszawie. Dwie te bowiem organizacje rozpętały na terenie całego państwa niezwykle ruchliwą agitację za wstrzymaniem się robotników od pracy w dniu pierwszego maja i za masowym ich udziałem w pochodach i w obchodach. Wprawdzie tylko częściowo powiodły się zamiary pp. Moraczewskiego i Jaworowskiego, nie mniej jednak „święto" pierwszomajowe zostało od zupełnego fiaska uratowane tylko przez sukurs sanacyjnych organizacyj.

Jak na to zjawisko patrzyć?

Sądzimy, że naczelne i właściwe władze B. B. nic z tą imprezą Z. Z. Z. nie miały wspólnego. Z kół sanacji zapewniają, że te czynniki zostawiły organizacjom robotniczym „wolną rękę". Bardzo możliwe, ale i bardzo — nieroztropne.

„Pierwszy maj" — czy kto chce, czy nie chce — jest „wynalazkiem" marksowskiej Międzynarodówki i tej Międzynarodówce służy do propagandy haseł marksowskich. Kto nie wierzy, niech przeczyta odezwy rozrzucane przez Z. Z. Z. po całym kraju. Zapytujemy wobec tego, czy w intencjach obecnego reżimu leży pomaganie socjalizmowi do zwycięstwa?

Socjalistyczna Międzynarodówka wyznaczyła w tym roku na „pierwszy maj" hasło: „precz z faszyzmem". Przejęły je bez skrupułu i zastanawiania się organizacje Z. Z. Z. Skutkiem tego doszło do takiej zabawnej sceny w Wilnie, że — jak to stwierdza „Słowo" — pochód Z. Z. Z. przybywszy przed gmach województwa, zaczął wznosić okrzyki: „precz z białym rządem", „precz z rządem faszystowskim"... Nie wiemy, czy p. wojewoda wileński zdał sobie z tego sprawę, że okrzyki zwracały się nie przeciw — Mussoliniemu.

Ta ponura zabawa w „pierwszy maj", i wogóle w socjalizm „państwowy", będzie miała — zabawimy się w prowokowanie — tensam skutek, który miała zabawa „Legjonu Młodych" w radykalizm. Tylko, że, niestety, skutek ten będzie trudniej zlikwidować, niż w „Legjonie Młodych". Historja ruchów społecznych uczy, że nie można bezkarnie prowokować radykalizmu w masach robotniczych.

O to jednak na razie nikogo w B. B. głowa nie boli!

W. Z.

Powrót do dawnego podziału roku szkolnego.

Warszawa, 4. 5. (Telef.) Minister oświaty p. Wacław Jędrzejewicz powziął decyzję w sprawie reformy roku szkolnego w szkolnictwie powszechnem i średniem. Rok szkolny będzie się zaczynał 3 września i kończył 21 czerwca. Wyjątkowo w roku bieżącym zakończenie roku szkolnego wyznaczono na 15 czerwca, jednak wakacje letnie będą trwały do 3 września. Ferje Bożego Narodzenia ustalono na okres od 22 grudnia do 9 stycznia, a ferje wielkanocne od Wielkiej Środy do wtorku po Wielkiejnocy.

Rok szkolny podzielono na **trzy okresy**, zamiast obowiązujących obecnie czterech oraz na **dwa półrocza**. Na koniec pierwszego okresu, trwającego do Bożego Narodzenia wyznaczono **wydawanie półrocznych świadectw szkolnych.** Od feryj zimowych do końca roku szkolnego trwać będzie drugie półrocze, podzielone na dwa okresy.

(W ten sposób, po względnie krótkim czasie, upada nieżyciowa reforma, wynikła z doktrynalnego traktowania zagadnień, które powinny były być rozstrzygnione zgodnie z wymaganiami życia. Uchylenie jej powita z zadowoleniem zarówno młodzież jak i sfery rodzicielskie. — Przyp. Red.).

W Rumunji oczekują przyjazdu marsz. Piłsudskiego.

Warszawa 4. 5. (Telef.). Paryski „Temps" donosi z Bukaresztu, że **spodziewają się tam w najbliższych dniach przyjazdu marsz. Piłsudskiego**, który uda się do Konstancy, a stamtąd odpłynie **na Bliski Wschód.**

NOWE PISMO W STOLICY.

Warszawa 4. 5. (Telef.). W dniu jutrzejszym ukaże się nowy dziennik stołeczny „Goniec Warszawski", którego założycielami są dawni współpracownicy „Wieczoru Warszawskiego" i „ABC". Kierownictwo redakcji objął b. redaktor naczelny „Wieczoru Warszawskiego" Stan. Majewski.

TURCJA ZAWIERA UMOWY W ZŁOTYCH POLSKICH.

Warszawa, 4. 5. (Telef.). **Monopol turecki zawarł umowę na dostawę tytoniu do Francji. W umowie ustalono, że należności mają być regulowane w złotych polskich.**

—o0o—

Warszawa, 4. 5. (Telef.). **Umarł prof. Mikułowski-Pomorski, b. minister oświaty w gabinecie Wład. Grabskiego.**

Warszawa 4. 5. (Telef.). **Za agitację komunistyczną, prowadzoną w dniu 1 maja, aresztowano około 100 osób.**

O czem piszą inni?..

Ordynacja wyborcza a konstytucja.

Prof. Starzyński (Lwów), który w ostatnich czasach zabiera często głos, by różne akcje polityczne sprowadzić na grunt praworządności, pisze w „Kurjerze Warszawskim“ na temat pogłosek o nowej ordynacji wyborczej do Sejmu.

„Nie jestem — oświadcza — bynajmniej fanatycznym zwolennikiem wszystkich czterech przymiotników, objętych pojęciem dzisiejszego prawa wyborczego, ale twierdzę, że jeżeli konstytucja ustanawia powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo wyborcze, to ordynacja wyborcza nie może tego czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego zdefigurować tak, ażeby ono stało się z bezpośredniego faktycznie pośrednlem, a z powszechnego faktycznie ograniczonem. A stałoby się faktycznie pośredniem, gdyby kandydatury poselskie nie były stawiane swobodnie przez samych niczem nie skrępowanych wyborców, lecz narzucane im przez jakieś komitety wyborcze, oparte o Izby handlowo-przemysłowe, o Izby rolnicze, o sejmiki i rady miejskie i wogóle o ciała, istniejące do innych celów, a złożone po części pod wpływem, często przemożnym rządu, t. j. tego czynnika, który ma być przez tych wybrańców w sejmie kontrolowany (art. 3 i 77 konstytucji), któremu sejm ma przyzwalać na preliminarz budżetowy lub go odmawiać, zgadzać się na jego projekty ustawodawcze lub je odrzucać i t. d.“

Coś z tym poglądem prof. Starzyńskiego powinny decydujące czynniki zrobić. Jest bowiem przeciwny poglądowi, który podobno wyznają koła oficjalne.

Kandydaci do „Orła Białego“.

Korespondent warszawski „Nowego Dziennika“ pisze, że jest tylko trzech kandydatów do wstęgi „Orła Białego“ z okazji uchwalenia nowej konstytucji. Są to p. p. Sławek, Car i Podoski. I tak te kandydatury uzasadnia:

„Prezes klubu B. B. (p. Sławek) znajduje się pod przemożnym wpływem Słowackiego i Żeromskiego i wyraża swe myśli w formie na pół mglistej, okraszonej alegorjami a wicemarszałek sejmu (p. Car) ubiera jego słowa w prawniczą szatę. Prezes tworzy poezję, a b. minister przemienia poezję w paragrafy“.

Mówiono także dawniej, że „Orła Białego“ dostanie jeszcze **hr. Rostworowski.**

„Jest jednak — pisze korespondent „Nowego Dziennika“ — powszechną tajemnicą, że rola jego ograniczała się do odczytywania poprawek, że miał prawo napisać tylko wstęp, który nawiasem, na tajnych konferencjach wstępnych został ostro ocenzurowany.

A wysunął się na pierwszy plan **Podoski,** były sędzia z wileńskich stron, który w r. 1928 wywoływał śmiech, ilekroć razy występował na trybunie sejmowej, by polemizować z Liebermanem. Miał słaby głos i słabe argumenty. Był jednak prawnikiem, plenipotentem obozu konserwatywnego i miał jeszcze jedną zaletę: „wielka“ robota wymagała również drobnostek — postawienia przecinka w odpowiedniem miejscu, układania komunikatów dla prasy, poprawiania przemówień Sławka i Cara i kierowania całą biurokratyczną robotą. Te zadania wiernie spełniał Podoski. Jak cień postępował za dwoma wspomnianymi przywódcami i stał się zczasem — trzecim“.

Interes na — „Berezie Kartuskiej“.

Warszawski tygodnik „Szczerbiec“ podaje następującą, istotnie frapującą, wiadomość:

„Ziemianin z województwa lubelskiego, właściciel majątku Wilczów, p. Stanisław Oksza-Strzelecki, zwrócił się do władz wojewódzkich **z propozycją oddania pewnego obszaru nieużytków ze swego majątku na założenie.. drugiego obozu izolacyjnego.** Wielce był zdziwiony, gdy mu odmówiono przyjęcia ofiary.. Liczył na wzrost zbytu produktów wiejskich, oraz na to, że izolowani... naprawią mu drogi“.

Socjalizm i katolicyzm.

„Wolnomyśliciel Polski“ zamieścił list jednego ze swoich czytelników, który się oburza, że niektórzy socjaliści w Polsce korzystają z „usług“ Kościoła. M. in. zwraca uwagę na następujące fakty:

„1) Skąd się wziął ksiądz, który prowadził kondukt żałobny **Bolesława Limanowskiego** od bramy cmentarnej do grobu i odprawił modły nad grobem. Nawiasem mówiąc, gdy o fakcie tym rozmawiałem z jednym z wybitnych działaczy na terenie rob. związków zawodowych, uznał fakt ten za piękny gest kultury i kurtuazji ze strony kleru! — zamiast widzieć w tem zniewagę wyrządzoną Zmarłemu i Jego ideałom.

2) 8 marca br. wyczytałem w „Robotniku“ zawiadomienie o śmierci **Aleksandra Dębskiego.** Rodzina opatrzyła je krzyżem a przy imieniu zmarłego umieściła „ś. p.“.

3) Na klepsydrach **Marji Daszyńskiej,** żony przywódcy socjalizmu polskiego, widziałem te same emblematy oraz zawiadomienie, że zmarłą opatrzono „św. sakramentami“.

Faktów tych możnaby więcej podać. — Publiczne podkreślanie wierności dla katolicyzmu czołowych, sztandarowych ludzi — wywołuje wśród szerokich warstw społeczeństwa przekonanie, że wolnomyślicielstwo elity socjalistycznej jest czczym, nieobowiązującym frazesem“.

Do tego listu dołączyła redakcja „Wolnomyśliciela Polskiego“ uwagę, że się nie może podjąć dochodzeń w tej sprawie. Nadto pisze:

„Pobożny socjalista, a tembardziej pobożny przywódca socjalistów robi na nas zawsze wrażenie pijanego członka towarzystwa „Trzeźwość“. Jest to typowa „contradictio in adjecto“ — sprzeczność w pojęciu — jak sucha woda lub gorący mróz, a przedewszystkiem jest to dla nas klasyczny brak konsekwencji, brak zgodności myśli z czynem, poglądu na świat z postępowaniem — jeśli nie jest poprostu obłudą. Stawiamy wymagania bezreligijności tylko samym sobie; dla tych, którzy z kruchty jeszcze nie wyrośli, nie możemy mieć nic innego, prócz wyrozumiałości i tolerancji“.

Opisane przez „Wolnomyśliciela“ fakty są tylko dowodem braku konsekwencji w obozie socjalistycznym. Nie wyciągają wszystkich wniosków z doktryny Marksa o religji.

Przegląd religijny.

Jest interesującem pytanie, co teraz obóz rządowy zrobi z organizacją młodzieży akademickiej... „Legjon Młodych“ został formalnie zdyskwalifikowany przez właściwych kierowników obozu rządowego, a trudno uwierzyć, by decydujące koła, polityczne zrezygnowały z tak ważnego odcinka życia społecznego, jak — ruch młodzieży akademickiej. Więc, co zrobi? Nie wiadomo. Można tylko przypuszczenia snuć.

Może więc zreorganizować „Legjon Młodych“, — t. zn. pożegnać te żywioły, które się okazały nieodpowiedniemi i nareszcie dać jakąś konkretną ideologję odnowionej organizacji... Może, dalej, spróbować założyć całkiem nową organizację i zapewne wprowadzić do niej „zdrowsze“ elementy z „Legjonu Młodych“... Może, wreszcie oprzeć się na istniejącej już organizacji prorządowej, akademickiej, tj. na „Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej“.

Nie myślimy udzielać rad czynnikom rządowym. To też nie w formie rady, ale prostych refleksyj, które się same nasuwają, wypowiedzieć chcemy parę uwag o tej ostatniej możliwości.

„MŁODZIEŻ DEMOKRATYCZNA“. — „Z. P. M. D.“ jest organizacją starszą, niż „Legjon Młodych“, który założono przed 5 laty. Chlubi się nawet, że jest spadkobiercą „niepodległościowych“ organizacyj z czasów przed wojennych. W rzeczywistości jednak jest „Z. P. M. D.“ organizacją o takiejsamej ideologji, co „Legjon Młodych“, a od tej organizacji różni się tylko wyższą kulturą w wystąpieniach na zewnątrz i w swej prasie, a nadto uporczywem pogłębianiem ideologji — zresztą mocno dla nas niesympatycznej — gdy „Legjon Młodych“ jest krzykliwem towarzystwem rozparzonych przez „radykalizm“ głów.

„Legjonowi Młodych“ zarzucaliśmy: 1) sympatje dla marksizmu i komunizmu — 2) bezbożnictwo, względnie walkę z katolicyzmem.

„Z. P. M. D.“ opiera swoją ideologję właśnie o te dwie zasady.

„Deklaracja ideowa“ tej organizacji głosi: **„Dążymy do uspołecznienia środków produkcji“.** A następnie bez żenady powiada:

„Na marginesie stwierdzić wypada, że **nie przyjmujemy materjalizmu marksistowskiego za podstawę rozumowania;** zbyt bowiem ciasny jest i doktrynerski, by go bez zastrzeżeń przyjąć; — **czerpiemy z niego jednak tyle, ile poczucie rzeczywistości wymaga** — często bowiem zbyt wnikliwy jest i słuszny, by go w czambuł potępić“.

Poza tem całe nastawienie „Z. P. M. D.“ idzie w kierunku walki z katolicyzmem. Znamienne jest, że swoje najgwałtowniejsze wycieczki przeciw Kościołowi prof. Ułaszyn podejmował bądź na łamach pism „Z. P. M. D.“, bądź na jego zebraniach.

Zdaje się jednak, że „Z. P. M. D.“ nie obejmie schedy posad i subwencyj po „Legjonie Młodych“, a to nie z powodu tych sympatyj do komunizmu i swego antykatolicyzmu, ale z powodu, że w „deklaracji ideowej“ oświadczył, iż przebudowy ustroju „nie dokona starsze pokolenie niepodległościowe“ (t. j. będące dziś u władzy), tylko „młodzi“, choć „Z P. M. D.“ jest bardzo blisko obecnych sfer rządzących, a do „koła senjorów“ tej organizacji należą wojewodowie i in.

„MŁODA WIEŚ“. — Warto przy tej sposobności zwrócić uwagę na inną organizację rządowej młodzieży. Jest nią niedawno stworzony (w drodze unifikacji drobniejszych związków) „Centralny Związek Młodej Wsi“. Przed paroma tygodniami podał „Kurjer Poranny“ deklarację nową tej organizacji. Pokazuje się jednak, że opuścił bardzo ważny jej ustęp, dotyczący religji. Poznański „Przewodnik Społeczny“ drukuje ten ustęp. Brzmi on w następujący sposób:

„Odnośnie do religji ruch młodowiejski doceniając jej znaczenie, nie uznaje jednak kontrolowania sumień ludzkich, — wiarę uważa za wewnętrzną sprawę jednostki — wypowiada się za rządami świeckiemi w państwie, bez udziału duchowieństwa któregokolwiek wyznania“.

Wyrazy i pojęcia nie wszystkie są tu jasne. W szczególności nie wiadomo, co znaczy „kontrolowanie sumień ludzkich“? Ale jasna i zrozumiała jest idea kierunkowa tej deklaracji. Ideą tą jest „świeckie“ państwo.

Taką ideologję chce „C. Z. M. W.“ propagować na wsi, wśród jej młodzieży... Na uwagę zasługuje fakt, podkreślony przez „Przewodnik Społeczny“, że w zjazdach, konferencjach i naradach nad tą deklaracją udział brał prezes B. B., dziś premjer rządu, p. W. Sławek.

Gdzie ruszyć, gdzie zaczepić obóz rządowy — wszędzie daje się stwierdzić duch obcy, czasem nawet wrogi, katolicyzmowi.

Pejot.

Czy się uda zabezpieczyć całość Austrji?

Trzeci i szósty punkt rezolucji trzech mocarstw ogłoszonej w dniu 14 kwietnia w wyniku konferencji w Stresie, **mają dla Austrji doniosłe znaczenie.**

Na podstawie **tych uchwał** w Stresie Austrja uzyskała **uroczyste potwierdzenie międzynarodowej gwarancji niezależności politycznej.** Uzyskała zapewnienie, iż w krótkim czasie zbiorą się przedstawiciele wszystkich rządów wymienionych w protokole francusko-włoskim z dnia 7 stycznia br., **celem zawarcia układu naddunajskiego.** Zagadnienie rewizji podstaw militarnych Austrji było również przychylnie przez mocarstwa potraktowane, co znalazło swój wyraz w punkcie szóstym ogłoszonego w Stresie komunikatu, ustalającym w sposób nie budzący wątpliwości, iż Austrja otrzyma równouprawnienie w dziedzinie zbrojeń.

Wszystkie poruszone sprawy, znajdą swoje praktyczne rozwiązanie na **konferencji naddunajskiej, do której czynione są bardzo intensywne przygotowania.** Odbędzie się ona w Rzymie. Ostateczny jej termin nie jest jeszcze ustalony, spodziewać się jej jednak należy pod koniec maja lub w pierwszych dniach czerwca, tembardziej, że Włochy dążą do przyśpieszenia daty konferencji.

W dniu 4 i 5 maja zbierają się przedstawiciele Włoch, Austrji i Węgier w Wenecji, celem przygotowania konferencji naddunajskiej. W konferencji naddunajskiej wezmą udział: Włochy, Francja, **Polska,** Austrja, Jugosławja, Niemcy, Czechosłowacja, Węgry i Rumunja. Wszystkie te państwa mają być reprezentowane przez ministrów spraw zagranicznych.

Głównym przedmiotem obrad konferencji naddunajskiej będzie **zapewnienie poszanowania integralności i niepodległości Austrji.** Cel ten ma być osiągnięty przez ogólną konwencję o niemieszaniu się w wewnętrzne sprawy sygnatarjuszy paktu. Projekt tej konwencji został już ustalony i przedstawiony odpowiednim rządom. Na konferencji ustalone również będą **sankcje na wypadek naruszenia konwencji o nie mieszaniu się i w tym wypadku przewiduje się zawarcie poszczególnych paktów** w ramach Ligi Narodów. Będą to **pakty bilateralne** o charakterze paktów wzajemnej pomocy.

Interesującym jest stosunek państw, mających wziąć udział w konferencji naddunajskiej, do zagadnienia bezpieczeństwa Austrji. Minister spraw zagranicznych Austrji w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, po swoim powrocie z Genewy oświadczył, iż w rozmowach na temat środkowoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa, wszystkie bezpośrednio zainteresowane w tej sprawie strony **chcą zrealizować to decydujące o spokoju w Europie środkowej dzieło** i odnoszą się do niego z całą powagą i dobrą wolą. Zdaje się jednak, że sprawa zawarcia paktu o niemieszaniu się, nie jest tak wyraźna, jakby to wyglądało z oświadczenia austrjackiego ministra. Prasa francuska napomykała, iż min. Laval nie zamierza się „zbytnio angażować“ i że wielostronny pakt naddunajski posiada mało widoków urzeczywistnienia. Również i Mała Ententa ma mieć pewne zastrzeżenia co do sposobu przesądzenia sprawy dozbrojenia Austrji, Węgier i Bułgarji w Stresie, uważając się za niemniej powołaną do decydowania o tej sprawie niż wielkie mocarstwa.

Rozmowy włosko-niemieckie na tematy austrjackie również nie doprowadziły do definitywnych rezultatów. Niemcy, które czyhają na niepodległość Austrji, pragną za wszelką cenę pozostawić sobie furtkę, któraby im mimo podpisania konwencji o niemieszaniu się, pozwoliła dokonać „Anschlussu“. Z tem się wiąże np. zapytanie ambasadora Rzeszy w Rzymie, skierowane do rządu włoskiego, czy np. odwołanie się rządu austrjackiego o pomoc wojskową do innego mocarstwa będzie sprzeczne z zasadą niemieszania się?

Zapytanie to świadczy o wybitnie fałszywem nastawieniu Niemiec do sprawy bezpieczeństwa Austrji.

Pogłoski o rozmowie min. Becka z wiceministrem Suvichem rzucają pewne światło na stanowisko Polski wobec paktu naddunajskiego. Ma ono być przychylne. Polska ustosunkowuje się pozytywnie do konferencji naddunajskiej. Całe zresztą społeczeństwo polskie obdarza Austrję sympatją i życzy jej, aby konferencja naddunajska niepodległość Austrji jak najlepiej zagwarantowała.

K. T.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonetnów o nadsyłanie prenumeraty za

maj.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Na ziemiach Rzplitej

Zbliża się fala ciepła.

Komunikat meteorologiczny z dnia 4-go maja 1935 r. o godzinie 7-mej podaje: Wskutek nasunięcia się nad Polskę obszaru wysokiego ciśnienia — **w całym już kraju zapanowała dziś rankiem piękna słoneczna pogoda** o słabych wiatrach miejscowych, jednak jeszcze dość chłodna, gdyż niemal we wszystkich dzielnicach **występowały przymrozki nocne**, miejscami nawet silne (Tatry — Czarnohora). **O godz. 7-ej temperatura** wynosiła: od 0 do 8 st. na nizinach oraz od —4 do plus 5 st. w górach. **Drobne już tylko opady** z doby ubiegłej zanotowano miejscami w Suwalskiem, Wileńskiem, na Polesiu oraz na zachodzie i południu Polski. **Resztki szaty śnieżnej** utrzymują się jeszcze gdzieniegdzie na Mazowszu i Pojezierzu prusko-mazurskiem. W Tatrach natomiast grubość jej przekracza niekiedy 40 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia 5 maja: W dalszym ciągu pogodnie i ciepło, w górach i na wschodzie możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki. Słabe wiatry z kierunków południowych.

Podobne do tegorocznych chłody panowały w Polsce w r. 1865. „Kurjer Warszawski" z dnia 1-go maja owego roku notuje: „Wczoraj jeszcze śnieg zasypywał przechodniów i bielił szronem rozkwitłe już drzewa Z rana notowano temperaturę minus 1, w południe plus 3. Czwartego maja temperatura wzrosła zrana do 7 stopni, w południe do 14 stopni ciepła".

Inspektor szkolny rozwiązuje Krucjatę Eucharystyczną w szkołach łódzkich.

Dnia 13 kwietnia w czasie zebrania członków Krucjaty Eucharystycznej w szkole Nr. 29 w Łodzi, zjawił się kierownik szkoły **J. Cygański** i zakomunikował prowadzącej zebranie siostrze Zofji Cywińskiej, że **decyzją p. inspektora Dobrowolskiego** Krucjata Eucharystyczna z dniem 13 kwietnia b. r. **zostaje zawieszona.**

Wobec tego rodzice zwołali nadzwyczajne zebranie, które odbyło się w dniu 15 ub. m. w sali Akcji Katolickiej. Na zebraniu tem zebrani zaprotestowali jak najenergiczniej przeciwko zarządzeniu inspektora Dobrowolskiego i zaznaczyli, że to zarządzenie wyrządza wielką krzywdę dzieciom, rodzicom i całemu społeczeństwu, ponieważ Krucjata rozpala w młodych sercach prawdziwą i gorącą miłość Boga i wychowuje młodzież na wiernych i godnych synów Kościoła i Ojczyzny.

Pozatem zebrani stwierdzili, że Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło, by organizację Krucjaty Eucharystycznej wśród młodzieży szkół powszechnych traktować jako dozwoloną organizację o charakterze religijnym, i że żadnego odwołania dotychczas w tym względzie nie było. Zebrani uchwalili również wysłać delegację do Ks. Biskupa Jasińskiego i wyższych władz szkolnych z prośbą o uchylenie zarządzenia inspektora Dobrowolskiego. (KAP.).

Fermenty w N. P. R.

Fermenty i tendencje rozłamowe objęły ostatnio Narodową Partję Robotniczą. Po wyborze na prezesa N. P. R. Popiela wzmogły się te prądy. Dwaj członkowie NPR. a to **pos. Pawluk i senator Michejda, obydwaj z Torunia, zgłosili wystąpienie** z tego stronnictwa, a równocześnie zrezygnowali z piastowanych mandatów.

Groźny pożar tkalni w Łodzi.

10 strażaków zatrutych.

W fabryce Karola Krausego w Łodzi, wydzierżawionej przez kilka firm, wybuchł pożar, który z niezwykłą szybkością objął 4-ro piętrowy gmach. Akcję ratunkową **prowadziło 9 oddziałów straży ogniowej.** Na skutek nagromadzenia łatwopalnych materjałów i środków chemicznych, używanych w przemyśle włókienniczym, akcja ratunkowa prowadzona była **w maskach gazowych, mimo to uległo zatruciu 10 strażaków i instruktorów straży pożarnej** Koss, którym pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe. Spłonęły doszczętnie **2, 3 i 4 piętra tkalni.** Parter i pierwsze piętro zniszczone zostały częściowo przez pożar i zalanie wodą.

Charakterystyczny spór o testament Żyda.

W oddziale sądu grodzkiego do spraw rekwizycji w Warszawie odbędzie się w tych dniach niezwykła ekspertyza biegłych lekarzy. Najbieglejsi psychjatrzy stolicy mają wydać opinję w sprawie testamentu **bogatego żyda z kresów, Mojżesza Lisieja,** który swój majątek, składający się z kilku nieruchomości w Równem, zapisał na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Humanitarny ten czyn był czemś tak niezrozumiałem dla rodziny zmarłego, że wniosła ona skargę o obalenie testamentu, **utrzymując, że zmarły uczynił to w stanie niepoczytalności.** Wobec tego psychjatrzy na podstawie dostarczonych listów zmarłego, pisanych przed jego śmiercią i zeznań świadków orzec mają, czy w chwili sporządzania testamentu był przy zdrowych zmysłach.

Organizacja „Migrosu" w Szwajcarji.

Największą organizacją aprowizacyjną w Szwajcarji jest na wielką skalę zakrojone przedsiębiorstwo „Migros", założone w roku 1925 przez Dr Duttweilera. Postawiło ono so bie za cel walkę z wyzyskiem firm handlowych i dostarczenie konsumentom w kraju najlepszego towaru za cenę możliwie najniższą a przedewszystkiem uczciwą. „Migros" stał się odrazu bezpośrednim łącznikiem między producentem a konsumentem i to właśnie umożliwiło najniższe skalkulowanie cen.

Przejdźmy się po ulicach Zürichu a zobaczymy we wszystkich ważniejszych punktach miasta ogromne sklepy „Migrosu", zaopatrzone we wszelkie artykuły spożywcze i domowe, z naczyniem, proszkami do prania i mydłem włącznie. „Migros" jest przedsiębiorstwem, rozwijającem się w zawrotnem tempie, gdyż w dzisiejszych ciężkich kryzysowych czasach uczciwa jego kalkulacja i rzeczywiście jak na Szwajcarję śmiesznie niskie ceny, musiały znaleźć uznanie u wszystkich warstw społeczeństwa. Nic też dziwnego, że od rana do wieczora przy ladach „Migrosu" tłoczą się dziesiątki ludzi po towar wyborowy i tani. „Migros" sprzedaje nietylko mąki, kasze, jarzyny, owoce, tłuszcze jaja, ale także przeroby owocowe jak konfitury, jamy, sery owocowe (mają własne fabryki), — ciastka i torciki. Jak niskie są ceny wystarczy przytoczyć że duży tort migdałowy wraz z opakowaniem kosztuje 95 centimów (1.50 złotych), a kilo pomarańcz, czy bananów jest o 30—40 cts. tańsze od kupowanych po innych sklepach czy kioskach owoców. Tajemnica tej niskości cen ma swoje źródło w zdrowej i uczciwej zasadzie dania konsumentowi najlepszych rzeczy z minimalnym zarobkiem.

Oczywiście przeciw działalności „Migrosu" zaprotestowały czynnie inne spółki spożywcze jak „Konsum", „Lebensmittelverein" i inne do tego stopnia, że na podstawie pewnych ustaw nie dopuściły „Migrosu" do niektórych miast jak: Lozanna, Genewa, Bazylea. W samym jednak Zürichu jest 20 sklepów „Migrosu" a w całej Szwajcarji ok. 100, rozwój zaś tej organizacji jest tak żywiołowy, że siłą rzeczy przyćmiewa wszystkie inne.

Dyrekcja olbrzymiego przedsiębiorstwa mieści się w pobliżu dworca głównego, przy Limmatplatz w Zurichu, gdzie znajdują się pozatem główne składy połączone z szynami wprost z dworcem, olbrzymie magazyny załadowcze i wywozowe skąd wyjeżdżają ustawicznie sznury ciężarowych aut. Jest to całe nowoczesne miasto w mieście, które jak ogromny pająk wypuszcza swoje macki po arterjach ulic.

Ciekawą nowością w Szwajcarji, wprowadzoną przez „Migros" są tzw. **jeżdżące sklepy** czyli auta ciężarowe, rozwożące towar i sprzedające go na ulicy. — Sama widziałam niemal te ruchome sklepiki, zatrzymujące się przy chodnikach i otaczane zaraz przez tłum ludzi, poszukujących potrzebnego towaru. W niezliczonych przegródkach posegregowany towar, obliczony ściśle i zawsze do równej sumy, znajduje wszędzie chętnych nabywców. Ceny w „Migrosie" są zawsze jednakowe w celu ułatwienia kupna konsumentom. Więc np. kilo cukru kosztuje 50 cts. Jeżeli nazajutrz cena spadnie, to konsument dostaje w tej samej torbie nie kilo, ale 120 czy 125 dkg., jeżeli cena zwyżkuje ujmuje się odpowiednią ilość deka. — Dość, że konsument płaci zawsze za torbę cukru 50 cts i nie potrzebuje się obawiać, że mu nagle pieniędzy na kupno zabraknie. Dalszy przykład mądrej kalkulacji: Puszka kompotu kosztuje 1 franka. Za parę dni drożeją owoce, czy cukier. Konsument dostaje tę samą puszkę za franka, ale otworzywszy ją, zastaje pod wieczkiem starannie zapakowane 20 rapów reszty, jako zwrot za potanienie towaru. Takie same reszty znajdują się we flaszce z oliwą, w pudełku z serem itd. Chodzi bowiem o utrzymanie cen stałych i nie bałamucenie konsumenta. Jak niskie są te ceny, dość powiedzieć, że w drogiej Szwajcarji puszka najlepszych gruszek kosztuje 65 cts., kilo cukru 50 cts., bananów 60 cts. Opierając gospodarstwo domowe na tak tanio zakupionych produktach, można sobie również tanio skalkulować tutaj życie.

„Migros" próbował pozakładać swoje filje w Berlinie, gdzie zabrał się odrazu do gwałtownej redukcji cen. Ale oczywiście Niemcy nie dopuścili do tej niebezpiecznej obcej konkurencji i przedsiębiorstwo musiało zwinąć swoje placówki. Zabawna historja była np. z proszkiem do prania „Persil". — Kosztował on w całej Szwajcarji 1.50 fr. „Migros" uważając, że jest to za drogo, zabrał się do wyrobu proszku, którego analiza chemiczna wykazała identycznie te same skład niki i puścił go w obieg w takich samych paczkach po 50 cts. Nic dziwnego, że wszystkie „Hausfrau" rzuciły się na wyrób „Migrosu", przekonawszy się przytem ile zarabiali poprzednio nieuczciwi fabrykanci.

„Migros" prowadzi rachunki tylko gotówkowe. Za gotówkę kupuje i za gotówkę sprzedaje. Niezwykle skomplikowany machinę wraz z jej rachunkami można bez trudu prowadzić. Konsument nie dostanie nic „na książeczkę" ani na kredyt, ale za każdą puszkę musi „na łapę" zapłacić. Jest to w dzisiejszych czasach jedynie pewne i rozsądne. „Migros" wydaje co tydzień specjalną żółtą gazetkę z podaniem najświeższych artykułów, wyrobów i cen.

Jest to przedsiębiorstwo naprawdę ciekawe i imponujące, pełni doniosłą rolę obywatelską w Szwajcarji.

MARJA SANDOZ.

Kasjer miejski przed zwolnieniem ukradł 30.000 zł.

Dnia 30 ub. m. zwolniony został w Warszawie ze służby jeden z kasjerów miejskich, **Tadeusz Brzozowski.** W czasie przejmowania kasy stwierdzono, przy badaniu dokumentów, że Brzozowski popełnił... na krótko przed swojem zwolnieniem, defraudację w kwocie 30.000 zł.! Po stwierdzeniu nadużyć Brzozowskiego aresztowano. Kasa miejska nie poniesie straty wobec tego, że zdefraudowana **suma będzie pokryta przez Związek gieldowy, który ręczy za wszystkich kasjerów miejskich.**

NOWY DYREKTOR MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO. Minister Skarbu podpisał nominację na dyrektora Monopolu Spirytusowego **inż. Antoniego Sachnowskiego.**

ROK WIĘZIENIA ZA FAŁSZYWE ZEZNANIA. W związku z procesem o nadużycia w warsztatach kolejowych w N. Sączu, który odbył się przed około 2 laty, niejaka **Felicja Tempkówna** złożyła przeciwko jednemu z oskarżonych, Józefowi Osuchowskiemu **fałszywe zeznania z zemsty na tle osobistem.** W wyniku rozprawy przeciwko Tempkównie, została ona zasądzona na 1 rok więzienia za fałszywe zeznania.

DWA KONIE PORAŻONE NA ŚMIERĆ PRĄDEM. Podczas szalejącej burzy śnieżnej w dniu 2 bm. iatr zerwał duży szyld fabryki maszyn rolniczych Ogórkiewicza w Miechowie, powodując zerwanie przewodów elektrycznych. W tym momencie **na leżące na ziemi zerwane** przewody elektryczne najechał parą koni mieszkaniec wsi Orłowa. Józef Natkaniec. Konie zostały porażone prądem na śmierć.

Z całego świata.

Konfiskata za zamieszczenie listu pasterskiego.

Szereg katolickich pism kościelnych m. in. organ diecezji berlińskiej uległ w piątek konfiskacie **z powodu zamieszczenia listu pasterskiego biskupów pruskich,** który, wedle komunikatu urzędowego, zawiera niedozwoloną krytykę t. zw. **„roku wiejskiego"** młodzieży. (Młodzież niemiecka, opuszczająca szkoły powszechne, musi przez jeden rok pracować w gospodarstwach rolnych, w których szerzy się oficjalnie propagandę neopogaństwa).

Nad Ameryką szaleją burze.

W stanach Ameryki Półn. Arkansas, Luizjana, Tenneessee, Kentucky i Indiana niezwykle silne burze wyrządziły wielkie szkody. Dotychczas stwierdzono **14 wypadków śmierci, 50 poranień.** Straty w zasiewach są nieobliczalne.

Mrozy uszkodziły winnice na Węgrzech.

Mrozy, które od piątku w nocy doszły na Węgrzech do —7 stopni C., spowodowały liczne szkody w ogrodach owocowych, warzywnych i winnicach. Mimo, że w okolicy Keeskemet, w centrum uprawy owoców południowych, **palono nocą liczne ognie,** chcąc w ten sposób uchronić drzewa i winnice od zamarznięcia, nie zdołano zapobiec szkodom. Według dotychczasowych obliczeń zbiory winogron i niektórych gatunków owoców będą **o 50 proc. niższe niż w latach ubiegłych.**

Martwe ciało lotnika runęło ze spadochronem.

Niezwykła katastrofa lotnicza wydarzyła się nad lotniskiem francuskiem **w Chateau — Roux.** Podczas ćwiczeń powietrznych zderzyły się na znacznej wysokości dwa samoloty wojskowe, które uległy zniszczeniu i runęły na ziemię. Porucznik-pilot jednego samolotu wypadł podczas zderzenia z maszyny i poniósł śmierć. W drugim samolocie znajdowało się dwóch lotników, z których jeden zdołał zawczasu wyskoczyć na spadochronie i bez szwanku wylądował na lotnisku. Drugi lotnik **poniósł śmierć podczas zderzenia,** przyczem **jednak zwłoki jego zostały wyrzucone z maszyny.** Podczas spadania otworzył **się samoczynnie spadochron,** przymocowany do ramion lotnika i martwe ciało wylądowało w pobliżu lotniska.

Przed śmiercią przy kierownicy zachamował samochód.

Na jednej z najruchliwszych ulic Budapesztu **dorożka samochodowa wjechała na chodnik,** nie powodując wypadku w ludziach. Jak się okazało, **szofer taksówki zmarł podczas jazdy na udar serca.** Zdołał on jednak przed śmiercią zahamować samochód, zapobiegając w ten sposób większej katastrofie.

—o-o—

NAPAD NA POCIĄG W MANDŻURJI. Partyzanci napadli na pociąg pomiędzy Czang-Czunem i Tu-menem (w Mandżurji), ostrzeliwali go i doprowadzili do wykolejenia. **5 żołnierzy japońskich zabito,** 15 raniono, **wielu podróżnych uprowadzono.** Czy są wśród nich cudzoziemcy niewiadomo. Napastnicy w walce ze strażą kolejową **stracili 13 zabitych.**

Kino.

Z kin krakowskich.

WANDA. **„Mężowie do wyboru".** Mary Clay (Joan Crawford) przygotowuje się do ślubu z przyjacielem z lat dziecinnych lekkomyślnym Dill Todem. W tym właśnie czasie przybywa z Hiszpanji drugi towarzysz dzieciństwa Mary, zarazem przyjaciel Toda, Jeff (Clark Gable), który kocha gorąco Mary i chce oświadczyć się o jej rękę. Gdy Mary wkłada suknię ślubną, nadchodzi telegram z doniesieniem, że Todd ożenił się z jedną ze swych towarzyszek różnych eskapad. Z czasem jednak Dill Tod rozwodzi się ze swą żoną, by pojąć Mary. Jeff zamierza usunąć się do Hiszpanji. Mary jednak dostrzegłszy gorącą miłość Jeffa, spieszy za nim na okręt. Film ten ilustruje wysoce płytki i nieetyczny stosunek znacznej części społeczeństwa amerykańskiego do instytucji małżeństwa. Dzięki doskonałej grze J. Crawford i C. Gable, ogląda się go z zainteresowaniem.

P. Z.

Rzeczy ciekawe

ZAKAZANE KOŁNIERZYKI Z CELULOZY.

(—) Z Nowego Jorku donoszą, że gubernator Stanu Wisconsin wydał zakaz noszenia przez robotników w przemyśle elektrycznym kołnierzyków z celulozy. Przyczyną jest wypadek w pewnej elektrowni, gdzie robotnik z takim kołnierzykiem na szyji dotknął się przewodu i padł ciężko porażony płomieniem.

ORGANIZACJA SPRZEDAŻY MASEK GAZOWYCH.

(—) Z Paryża donoszą: Propaganda ochrony przed atakiem lotniczym czyni we Francji znaczne postępy, a wskutek tego publiczność dokonuje często zakupu gazowych masek. Celem zapobieżenia nadużyciom z powodu tego rodzaju „konjunktury" władze ogłosiły wykaz miejsc sprzedaży i stałe ceny masek.

Kryzys. — Jak w interesie?
— Nędza! Nikt nie kupuje! Jak już ktoś kupi, nie płaci; jeśli płaci to wekslem, a kto daje weksel, ten dopiero nie płaci!

Moździerze austrjackie

KTÓRYCH POCISKI ROZBIJAŁY FORTY FRANCUSKIE I BELGIJSKIE.

Cały świat zbroi się gorączkowo. Szał dokonywanych zbrojeń, rzekomo w imię utrzymania pokoju jest obecnie chyba większy od zbrojeń, które zakończyły się pokryciem Europy w ciągu czterech lat miljonami grobów żołnierzy. Słyszymy wciąż o nowych wynalazkach, mających usprawnić tempo zniszczenia wojennego, to znowu czytamy rozważania o starej broni, która okazała się najskuteczniejszą w czasie wielkiej wojny. W Wiedniu jeden z austrjackich generałów wygłosił niedawno w wojskowym klubie naukowym odczyt o głośnych **moździerzach austrjackich kalibru 30.5 cm.** Prasa wiedeńska podała obszerne sprawozdania z tego odczytu.

Olbrzymie owe austrjackie armaty oddały wielkie usługi nietylko armji austrjackiej, ale i niemieckiej, przyczyniając się do rozbicia olbrzymiemi pociskami fortów, twierdz **Namur, Givet, Maubege, Antwerpji** i innych. Moździerze austrjackie wywołały zdumienie swą skutecznością działania ofensywnego w kołach wojskowych całego świata. Przed wielką wojną żadna armja nie rozporządzała działami tak ciężkiemi a zarazem tak ruchliwemi jak owe austrjackie moździerze, obmyślone w wyniku doświadczeń, jakie przyniosła wojna rosyjsko-japońska, oraz ulepszeń w zakresie fortyfikacji i sprzętu artyleryjskiego. Armja austrjacka posiadała w roku 1911 **moździerze o kalibrze 24 cm.**, które były za słabe, by skutecznie działać przeciwko najnowszym umocnieniom fortyfikacyjnym. Pomyślano więc o zaprojektowaniu działa, skuteczniejszego w swej sile niszczycielskiej. Techniczny komitet wojskowy uznał, że kaliber 30.5 cm. **będzie mógł nieść pociski, którym nie oprą się najmocniejsze fortyfikacje.** Komitet ten przygotował projekt odpowiedniego działa, a zwierzchnictwo sił zbrojnych powierzyło firmie „Skoda" wykonanie moździerza próbnego.

Moździerz ten dał nadspodziewanie dobre wyniki **w czasie ostrzeliwania** objektu zbudowanego według najwyższych ówczesnych wymagań budowy fortów. Pociski tego nowego moździerza po krótkiem ostrzeliwaniu zniszczyły eksperymentalny fort tak dalece, że przedstawiał on kupę gruzów. Działo to rozstrzygnęło współzawodnictwo między środkami niszczycielskiemi a środkami fortyfikacyjnemi **na korzyść środków niszczycielskich.** Po tych doświadczeniach szef sztabu marszałek polny Konrad v. Hoetzendorf wysunął żądanie utworzenia ciężkiej artylerji zmotoryzowanej.

Ówczesny minister wojny generał Auffenberg v. Komarow zamówił w zakładach Skody bez zapytania się o zgodę na to delegacji parlamentu austrjackiego i węgierskiego, powołanych do załatwiania spraw armji, na własną odpowiedzialność **12 bateryj dwudziałowych.** Austrja posiadała zatem z chwilą rozpoczęcia wojny 24 moździerze 30.5 cm., t. zw. **„moersery" a w toku wojny liczbę ich zwiększono do 72.** Moździerz na pozycji gotowy do strzału ważył ponad **20.000 kg. i kosztował przed wojną 130.000 koron.** Jeden strzał niosący pocisk o ciężarze 380 kg. kosztował **1000 koron złotych** Moździerze niosły cięższe granaty na **9.6 km., lżejsze 11 km.**, przyczem w czasie wojny zwiększono niesienie do 12.5 km. Wystrzelone pociski **wznosiły się do wysokości 6 km. Na godzinę można było oddać 15 strzałów**, a ustawienie działa na pozycji wynosiło przy korzystnych warunkach terenowych trzy do czterech godzin. Dla przewożenia rozkładano działo na trzy części: rurę, lawetę i łożysko i każdą cześć składano na osobny motor o mocy 100 koni mechanicznych. Motoryzacja moździerzy sprawiała, że były one niezależne od kolei żelaznych, przez co ich znaczenie strategicznie niepomiernie się zwiększało.

P. K.

Radjo.

AUDYCJE RADJOWE DLA POBOROWYCH. Począwszy od dnia 1 maja, Polskie Radjo nadaje codziennie od godz. 8.05, audycje dla poborowych, którzy słuchać ich będą wspólnie w czasie oczekiwania na badanie komisyjne. W odpowiednich salach instalowane będą dla tego celu głośniki, program zaś obejmować będzie pogadankę, pieśni żołnierskie i marsze, oraz **krótkie słuchowiska.** Audycje organizuje Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, który opiekuje się audycjami żołnierskiemi i strzeleckiemi.

SREBRNY JUBILEUSZ KRÓLA ANGIELSKIEGO. Radjofonja angielska przygotowuje się specjalnie do uczczenia w programie radjowym jubileuszu króla Jerzego V. Program radjowy obejmuje audycje specjalne od 6 do 12 maja. Szczytowym punktem programu będzie audycja w poniedziałek dnia 6 maja o godz. 18.30, kiedy nadane zostanie słuchowisko pt. „Dwadzieścia pięć lat". Będzie to zradjofonizowany rzut oka na całość panowania króla Jerzego V od roku 1910 do 1935. Słuchowisko rozpocznie się rekonstrukcją momentu wstąpienia na tron i obejmować będzie pierwsze podróże króla, koronację, pobyt w Delhi, wielką wojnę oraz okres powojenny. Szczególnie interesującym punktem programu radjowego będzie możność usłyszenia odtworzonej z całą ścisłością koronacji w Opactwie Westminsterskiem. W drugiej części tego słuchowiska wszystkie posiadłości brytyjskie składać będą hołd królowi drogą bezpośrednich transmisyj z Rodezji, Afryki, Indyj, Australji, Nowej Zelandii, Kanady, Nowej Funlandji i Wysp Bermuda. Hołd zakończy przemówienie premjera Mac Donalda, poczem o godz. 20 usłyszą słuchacze mowę królewską, transmitowaną z pałacu Buckingham. O godz. 21 przemawiać będzie przez radjo Rudyard Kipling w czasie bankietu Królewskiego Towarzystwa św. Jerzego.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek, dnia 7-go maja 1935

Kraków, (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy; 7.45 **Program na dzień bieżący**, oraz Wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warszawy; 13.05 Płyty; 13.50 Transmisje z Warszawy; 15.35 Transmisja z Warszawy; 15.45 Tańce słowiańskie. (Koncert ork. kameralnej); g. 16.30: Skrzynka dla dzieci; 16.45 Płyty; 17 Transmisja z Warszawy; 17.15 Koncert solistów z Warszawy; g. 17.50 Transmisja z Warszawy; 18.15 **Fragment teatralny**; 18.30 Koncert; 18.45 **Płyty**; 19.07 **Program na dzień następny**; 19.15 Odczyt: „Na plantach zakwitły kasztany...", wygłosi dr. J. Dobrzycki; g. 19.25 Wiadomości sportowe; 19.30 Transmisje z Warszawy i Lwowa; 22.45 Płyty; 23 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4 m). Godz. 16.30 Listy od dzieci; 18.15 Fragment filmowy; 18.45 Recital śpiewaczy: 19.15 „Głód melodji", feljeton; 20 Audycja muzyczna; 22 Serenada na skrzypce, wiolonczele i fortepian; 22.45 Sławne zespoły jazzowe (płyty).

Warszawa, (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik poranny; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50: Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Koncert małej orkiestry P. R.; 12.50 Chwilka dla kobiet; 12.55 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 13.50: Z rynku pracy; 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert z Krakowa; 16.30 Listy od dzieci; 16.45 Płyty; 17: Skrzynka PKO; 17.15 Koncert solistów; g. 17.50 Skrzynka językowa; 18 Koncert chóru Juranda; 18.15 Fragment teatralny; 18.30 Koncert; 18.45: Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Wiadomości rolnicze: 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Utwory na fortepian; 19.50 Feljeton aktualny; 20 Audycja wesołych melodyj ze Lwowa; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21 Koncert symfoniczny; 22 Koncert ze Lwowa; 22.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.; 22.45 Płyty; 23 Wiadomości meteor.

Katowice, (395.8 m). Godz. 15.40 Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 16.30 „Tegoroczna Wielkanoc Krzysi", opow. dla dzieci: 18.15 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej"; 19.15 Poradnik turystyczno-sportowy.

80 lat pracy
„Stow. Pań Miłosierdzia".

W dniu 4 b. m. odbył się Zjazd Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia z metropolji krakowskiej. Z okazji zaś 80-lecia tego Stowarzyszenia, dajemy krótki rys jego historji.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Krakowie założyła Felicja z Mieroszewskich kasztelanowa Wężykowa w r. 1855. po katastrofie pożaru, który zniszczył ówczesny Kraków i stworzył wielką nędzę. Zebrania z początku odbywały się w domu Założycielki na rogu ulicy Wiślnej i św. Anny, a potem przy Małym Rynku, dziś ul. Mikołajska 1. 2. Następczynią Felicji Wężykowej została Zofja hr. Wodzicka. Za jej to przewodnictwa w r. 1860. krakowskie Stowarzyszenie zostało agregowane do Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Paryżu i od tego czasu mamy już statystyczne cyfry, które świadczą wymownie o cichej a rozległej pracy członkiń, jak: wspieranie ubogich rodzin, prowadzenie szpitali, ambulatorjum dla dochodzących chorych, odwiedzanie chorych w ich domach, katechizacje dzieci. Przez osobiste odwiedzanie biednych w ich domach, miały panie możność wpływania na tych najbiedniejszych, na zwalczaniu u nich zawiści, lenistwa, zwątpienia i niewiary w Boga i ludzi, wad będących nieodłącznemi towarzyszami nędzy.

Rok 1863 i 64 są bardzo ciężkiemi latami dla Stowarzyszenia. W sprawozdaniu z 1864 r. czytamy: „Z woli Bożej, rok ten był nawiedziony okolicznościami, które nie pozwoliły obfitego płodu materjalnego. Dzięki J. W. Biskupowi Łętowskiemu, którego opieka nad nami czuwała, dzięki ks. Ożarowskiemu, którego nauki zachęcały panie do wytrwałości i gorliwości. I rzeczywiście hr. Wodzicka zbierała ranną młodzież i urządziła dla nich szpital. Czyn ten przypłaciła 13 tygodniowem więzieniem i całorocznym aresztem domowym. Po powstaniu, całą swoją gorliwość przelewa na najbiedniejszych Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, które pod przewodnictwem ks. dyrektorów Ożarowskiego, poczyna się rozwijać".

W r. 1866 zatwierdzony został statut przez władze kościelne i Namiestnictwo. Zatwierdzone zostało też ambulatorjum, w którem już w pierwszym roku istnienia udzielono 6.775 opatrunków (a były i lata kiedy przeszło 11.000 ubogich chorych było opatrzonych). W tym czasie został zaprowadzony katechizm dla biednych dzieci (300 przygotowano do I Komunji św.) i rekolekcje dla ubogich (600 biednych brało udział). W r. 1875 zorganizowały panie Miłosierdzia i Matka Talbot uroczysty akt poświęcenia miasta N. Sercu Jezusowemu. Uroczysta procesja na rynku krakowskim, w której brało udział 50.000 ludzi, urosła do poziomu wielkiej manifestacji religijnej. Od roku 1879 główne zebrania Stowarzyszenia zaczęły się odbywać pod przewodnictwem Biskupów krakowskich. Ówczesne społeczeństwo krakowskie popiera działalność Pań Miłosierdzia i tak w pierwszym roku istnienia Stowarzyszenia dochód wynosił 800 złr., a po 10 latach dochodu jest do 5.000. W r. 1890 umiera hr. Wodzicka, pozostawiając pamięć cichej a owocnej pracy i wielki przykład. Stowarzyszenie rozwija się coraz pomyślniej w dalszym ciągu za przewodniczącej Marceliny ks. Czartoryskiej.

Rok 1905 to znowu rok wytężonej pracy pań Miłosierdzia. Wrzenie rewolucyjne w Kongresówce a ucisk niemiecki w poznańskiem dostarcza Krakowowi falangę uciekinierów, którzy powiększają grono ubogich. Panie Miłosierdzia urządzają kwestę po domach; kwestarki zebrały 1.651 kor.

Czasy wojenne zastają Stowarzyszenie pod przewodniczącą ks. Lubomirską a dyrektorem ks. Słomińskim. W r. 1914 największa biedota Krakowa została ewakuowana i rzucona w obce strony. I tam sięgała akcja Pań Miłosierdzia. W r. 1916 nastąpił powrót najbiedniejszych z ewakuacji. Nędza i głód biła niedobitków. Panie Miłosierdzia zajmują się nimi. I tak wydano w tym roku 35.000 obiadów i 16.000 litrów mleka. Z inicjatywy pań zawiązuje się „Kropla Mleka", która rok rocznie aż do 1922 r. żywi najbiedniejsze dzieci.

Po powstaniu państwa polskiego tracą Panie Miłosierdzia swoją dzielną prezydentkę ks. Lubomirską. Po niej następuje hr. Mieroszewska. Są to czasy, kiedy społeczeństwo jest wyczerpane po wojnie, przechodzi kryzys pieniężny, dewaluację. To zmniejszyło wybitnie dochody Stowarzyszenia. Dopiero po przeprowadzeniu decentralizacji Stowarzyszenia w roku 1927 pod przewodnictwem ks. Dyrektora Gawoszczewskiego i przewodniczącej Celiny Skrzyńskiej, a potem Marji Mazankowej, praca nabiera rozmachu. Nowozałożone oddziały Stowarzyszenia, obejmujące poszczególne dzielnice miasta, umożliwiły wzięcie w opiekę większą ilość rodzin. Przewodnią myślą tych Stowarzyszeń jest taka sama, co w roku 1855, to pomoc materjalna i moralna dla najbiedniejszych, których życie wyrzuciło po za nawias.

Krakowskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia bierze żywy udział w akcji komitetu ratunkowego, zorganizowanego przez ks. Metropolitę. Jak również w prowadzeniu kuchni dla bezrobotnych przy ul. Warszawskiej przy współpracy akademiczek ze Stowarzyszenia św. Ludwiki de Marillac i akademików z Konferencji św. Wincentego a Paulo. Obiadów wydano od r. 1931 do 1934 tylko dla bezrobotnych 186.535. Również została założona sekcja „Zwalczania żebractwa". Wprawdzie praca ta jest trudną przy braku domów przymusowej pracy, lecz mimoto sekcja rozwija się pomyślnie, dzięki poparciu prasy i społeczeństwa krakowskiego.

Z inicjatywy krakowskiego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia powstały w poszczególnych metropoljach stowarzyszenia i ich zjednoczenie. W Polsce istnieje do r. 1935 około 530 stowarzyszeń, członków 40.000, rodzin które są w opiece 36.000; dochód około 1 miljon 700 tys. zł.

F.

——ooOoo——

Co słychać w Krakowie.

MAJ:

Niedziela 5: 2 po Wielk. Piusa V. pap.
Wschód słońca 4.12, zachód 19.01.
Długość dnia 14 godzin i 49 min.

Poniedziałek 6: Jana w oleju ap., Heljodora m., Benedykty p.
Wschód słońca 4.10, zachód 19.03.
Długość dnia 14 godzin i 53 min.

—oo—

OCIEPLENIE. Jeszcze w piątek rankiem temperatura utrzymywała się w Krakowie w pobliżu 4 stopni C. Ku południowi zaczęło się ocieplać. W sobotę nastąpił dalszy wzrost ciepłoty, która przekroczyła 10 stopni C. — Przez cały dzień sobotni utrzymywała się piękna słoneczna pogoda.

POWSTAJĄ KOŁA DZIELNICOWE L. O. P. P. Hasłem XII Tygodnia Lotniczego jest powiększenie liczby członków L. O. P. P. — Zarząd Krakowskiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. chcąc ułatwić ludności miasta Krakowa zapisywanie się na członków tej organizacji, wyznaczył w poszczególnych dzielnicach miasta „Komisarzy dzielnicowych“ do organizowania kół L. O. P. P. Komisarze ci zostali wybrani z pośród chętnych obywateli miasta Krakowa i pełnią swe obowiązki honorowo. Zadaniem ich jest zbieranie deklaracji na członków w czasie Tygodnia Lotniczego i po Tygodniu Lotniczym do chwili uzyskania odpowiedniej ilości członków i wybrania zarządu Koła. Komisarze rozpoczęli swą działalność w dzielnicach 1-ej, 4-ej, 6-ej, 7-ej, 8-ej, 16-ej, 17-ej, 18-ej i 22-giej.

„CZARODZIEJSKIE NOCE“ W KRAKOWIE. Niewątpliwie jedną z najpiękniejszych i najbardziej miłych dla oczu atrakcyj „Dni Krakowa“ będzie, obok wspaniałych „Sobótek“ i „Wianków“, nowa impreza znajdująca się w toku przygotowań pod nazwą „Kraków 3 dni w świetle“. Imprezą tą, przeprowadzoną wzorem zagranicy, będzie efektowna iluminacja murów miejskich, Wawelu i innych najcenniejszych zabytków królewskiego grodu, które ukażą się oczom tysięcznych rzesz ludzkich w bajecznej szacie najróżnorodniejszych świateł. Zaznaczyć przytem należy, że do wykonania tego pięknego oświetlenia Krakowa podczas wymienionych „Czarodziejskich nocy“ użyte zostaną zarówno dotychczasowe środki, służące do nocnego iluminowania zabytków, jak również i nowe, nad których przygotowaniem pracuje Komitet Obywatelski „Dni Krakowa“.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU BUDOWNICZYCH I KIEROWNIKÓW BUDOWY, dawniej Izba Budowniczych w Krakowie, wybrany został w nast. składzie: prezes arch. Stupnicki Wł., wiceprezesi: arch. Warth Ludwik i inż. Gliński Tad. Pozatem do zarządu weszło 9 członków, z pośród architektów krakowskich.

OTWARCIE WESTIBULU GŁÓWNEJ POCZTY. W najbliższy czwartek nastąpi oddanie do użytku publiczności nowo przebudowanego westibulu gmachu Głównej Poczty w Krakowie przy ul. Wielopole 1. W westibulu tym najnowocześniej wyposażonym będą umieszczone następujące działy pocztowe: poste-restante, przyjmowanie czasopism i wydawnictw perjodycznych, wydawanie urzędowych przesyłek listowych, wpłaty i wypłaty przekazów krajowych i zagranicznych, w obrocie oszczędnościowym i czekowym PKO, zlecenia pocztowe, hurtowna i drobna sprzedaż znaczków i druków pocztowych oraz informator w sprawach pocztowych.

NASILENIE CHORÓB ZAKAŹNYCH. W Wydziale Zdrowia Publ. Zarządu Miejskiego zgłoszono od 28. 4. do 4 bm. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 8 wypadków, płonica (szkarlatyna) 9, ospianka 1, róża 4, krztusiec 4, mumps 7, odra 2, ospa wietrzna 9.

NOWORODEK Z POD KRAKOWA W OKOLICY NOWEGO BRZESKA. Na lewym brzegu Wisły w Brzesku Nowem wyłowiono zwłoki noworodka płci męskiej. Władze przypuszczają, że zwłoki te najprawdopodobniej przypłynęły od strony Krakowa.

W 750-tą rocznicę powstania kościoła św. Florjana

W sobotę odbyły się w kościele św. Florjana, przy placu Matejki, uroczystości związane **z 750-tą rocznicą powstania tego kościoła i umieszczenia w nim relikwij św. Florjana.** Od wczesnego ranka wypełniły tę piękną barokową świątynię tłumy wiernych, które wysłuchały Prymarji, Wotywy, a następnie **Sumy pontyfikalnej z wystawieniem Najśw. Sakramentu,** odprawionej przez **ks. Infułata Kulinowskiego.** Kazanie w czasie Sumy wygłosił superior Ks. Ks. Misjonarzy, **ks. Krause.** Przez cały dzień odbywała się w kościele św. Florjana adoracja Najśw. Sakramentu. — W godzinach wieczornych świątynia tonęła w blaskach reflektorów, któremi oświetlono z zewnątrz jej zabytkowe mury.

ŚWIĘTO KRAKOWSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ.

Patronem krakowskiej straży pożarnej jest św. Florjan. To też drużyna strażacka uczciła dzień tego świętego uroczystym obchodem. Rano o godz. 9 oddziały straży pożarnej ustawiły się ze sztandarem na placu św. Ducha. Obok stanął tabor samochodowy, 8 samochodów strażackich, 3 beczkowozy i 2 wielkie motorowe drabiny, 36-metrowej wysokości. Przeglądu taboru oraz drużyn strażackich dokonał **prez. Kaplicki** w otoczeniu naczelników wydziału Magistratu, poczem odebrał raport od komendanta **Rakisza.** Następnie dygnitarze, oddziały straży i publiczność udały się na nabożeństwo do kościoła św. Krzyża. Po Mszy św. odbyła się pod Barbakanem **defilada,** odebrana przez **prez. Kaplickiego.** Ostatnim punktem programu uroczystości strażackiej był pokaz na podwórzu koszar, przy ul. Potockiego. Defiladzie, oraz pokazowi przyglądały się liczne rzesze publiczności, darzące ogólną sympatją wypróbowaną krak. drużynę strażacką.

———ooOoo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Pierwsza sztuka Fanny“; — wieczorem: „Marja Stuart“ (gośc. występ M. Malickiej i Zb. Sawana).

Poniedziałek: „Madame Dubarry“.

Wtorek: „Marja Stuart“ (gośc. występ M. Malickiej i Zb. Sawana).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Tarzan nieustraszony“.
WANDA: „Mężowie do wyboru“.
APOLLO: „Małe kobietki“.
SZTUKA: „Roześmiane oczy“.
UCIECHA: „Piotruś“.
SŁONKO: „Przed maturą“ i „Przyjaźń w obliczu śmierci“.
BAGATELA: Na scenie „Upić się warto“ z Leo Fuksem. Na ekranie: „Krzyżowa droga kobiety“.
ADRIA: „Jestem zbiegiem!“
PROMIEŃ: „Jej wysokość całuje“ i „Śmierć odpoczywa“.
KINO MUZEUM wyświetla w piątek, sobotę i niedzielę dwa filmy „Dzielny chłopiec“ i „Bohater Arizony“.

—OoO—

WARSZAWSKI ZESPÓŁ REWELLERSÓW KOBIECYCH „T. 4.“ pod dyr. Wandy Vorbond-Dąbrowskiej da się usłyszeć w Krakowie w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze.

PORANEK KLAS DZIECI RYTMIKI I TAŃCA ARTYSTYCZNEGO Instytutu Muzycznego odbędzie się dzisiaj w niedzielę 5 bm. o godz. 11 w sali Saskiej.

Odczyty.

SREBRNY JUBILEUSZ KRÓLA JERZEGO V. będzie obchodzony uroczyście w poniedziałek 6-go bm. w Londynie. Tegoż samego dnia, pod tym tytułem w Krakowie wygłosi odczyt Dr. L. Krzyżanowski o godz. 19 w sali Instytutu Geograficznego U. J. przy ul. Grodzkiej 64. Odczyt ten bogato ilustrowany przeźroczami odbędzie się staraniem i na dochód Sekcji Akademickiej Słow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

—oOo—

Okruszyny

Akcja zimowa dożywiania biednych ma się już ku końcowi. Bardzo smutna to myśl dla tych nędzarzy, dla których ta chochla ciepłej zupy i kromka chleba jest obiadem, śniadaniem i kolacją zarazem. Ciężka to myśl, nie dziw, że z ust zaciśniętych dobywa się często szept prośby, rozpaczy a nawet zdławiony syk przekleństwa. Nie możemy — zapodając ostatni posiłek — zapominać o tem, że biedacy mają także prawo do życia.

W naszym budżecie miesięcznym musi się znaleźć choćby złotówka na biały znak „Caritasu“, — w naszych dziennych wydatkach musi się znaleźć parę groszy na bloczki jałmużnicze dla głodnych. Kto nie może (mimo białego znaku na drzwiach) zamknąć serca dla biednych, ten niech kupi **(w Związku „Caritas“ ul. św .Jana 7,** w sklepach) bloczki po 2 i 5 groszy, za które sklepy wydają artykuły spożywcze, kuchnie herbatę, chleb, obiady. Tylko nie bądźmy za wygodni, nie wpychajmy miedziaka natrętnemu żebrakow na odczepne. Tylko zorganizowane miłosierdzie może przynieść pożytek.

Skąd wziąć pieniędzy? Spojrzyjcie na te okruszyny rozsypane po waszych stołach, na te resztki jadła na talerzach, na te niedopite szklanki herbaty, na ten nierozpuszczony cukier na dnie filiżanek, na te niedojedzone ziemniaki, wylewane sosy, zupy i t. d. Do zlewów dzień w dzień idą całe masy takich okruszyn i resztek, z których możnaby więcej niż tysiąc obiadów sporządzić dla biednych. **To marnotrawstwo!**

Wydawajcie o parę gramów mniej produktów do gotowania, rozlewajcie o parę centylitrów mniej mleka, herbaty, czy kawy, nakładajcie o parę łyżek mniej potrawy na talerze, — pilnujcie siebie, służbę i dzieci, **— a** zaoszczędzicie na pewne tyle, że wam starczy na złotówkę dla stowarzyszeń dobroczynnych i na bloczek dla głodnego. Nie marnotrawcie ani okruszyny, zbierajcie te okruszyny — na to trzeba mieć tylko okruszynę serca i okruszynę dobrej woli.

Rozwój Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w Metropolji krakowskiej.

W sobotę po południu odbyło się w Krakowie w sali Stowarzyszenia u SS. Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej **walne zgromadzenie Zw. Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia na metropolję krakowską.** W zebraniu wzięły liczny udział delegatki z prowincji oraz w charakterze gości przedstawiciele kupiectwa polskiego, Kongregacji Panów św. Wincentego a Paulo i w. in. Na zebraniu obecny był **ks. inf. Ślepicki,** dziekan kapituły metropolitalnej. Po krótkiej modlitwie i czytaniu duchownem wygłosiła przemówienie **prezydentka Rady Centralnej Stowarzyszenia, hr. Franciszkowa Potocka.** Podniosła ona z uznaniem **rozwój organizacji,** o którym świadczy powstawanie nowych licznych stowarzyszeń na terenie metropolji krakowskiej. Rok bieżący jest jubileuszowym, zamyka bowiem 80-letni okres istnienia Stowarzyszenia (obszerniejsze uwagi związane z tym jubileuszem podajemy na stronie 4 dzisiejszego numeru). Zkolei nastąpiły przemówienia delegatek i gości, poczem wygłoszono sprawozdania z działalności Związku Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia za rok 1934, na zakończenie zaś zebrania p. Fr. Fischerowa w obszernej prelekcji przedstawiła działalność Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Krakowie na przestrzeni 80 lat jego istnienia.

———ooOoo———

Z sali sądowej

2 MIESIĄCE WIĘZIENIA ZA OBRAZĘ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

Zofja Kurdziel, bezdomna, lat 38, pochodząca z Chrzanowa, bawiła w grudniu ub. r. w domu noclegowym w Krakowie. W czasie tego pobytu rozpoczęła ze współtowarzyszkami niedoli dyspute polityczną, w czasie której **dopuściła się obrazy słownej Państwa i marsz. Piłsudskiego.** Sędzia Wasilewski skazał Kurdzielową **na 2 miesiące więzienia.** — Kurdzielowa wypuszczona została po rozprawie na wolność, gdyż kara umorzona została więzieniem śledczem. Oskarżał **prok. Dulęba.**

KTO OKRADŁ REPREZENTACJĘ BROWARU GOETZA.

W nocy z 4 na 5 lutego br. nieznani sprawcy zabrali z biur reprezentacji browarów Goetza w Krakowie kasetkę, w której znajdowało się **1990 zł. gotówki** i pierścień brylantowy wartości **1600 zł.** Wczoraj stanął przed sędzią **Wasilewskim 24-letni Jan Habas** pod zarzutem popełnienia tej kradzieży. Z braku dowodów Habas został uwolniony. — Zaznaczyć należy, że podejrzenie o dokonanie tej kradzieży padło na kilku znanych złodziei krakowskich, żadnemu jednak nie udowodniono jej.

Sport.

12. 000 widzów na meczu ligowym Ruch—Śląsk.

Sensacyjne derby śląskie: mecz **Ruch — Śląsk,** rozegrany w Świętochłowicach na nowootwartem boisku Śląska zgromadził przeszło **12.000 widzów.** Zwyciężył zdecydowanie Ruch w stosunku 5:0. — Mecz stał na bardzo wysokim poziomie przynajmniej do czasu kontuzji bramkarza Śląska. Bramkarz gospodarzy został kontuzjowany w 21-ej minucie pierwszej połowy. Do tego czasu wynik był bezbramkowy. Wypadek jednak zdeprymował zupełnie drużynę śląską, która już nie potrafiła skutecznie przeciwstawić się atakom mistrza Polski. Trzy bramki dla Ruchu zdobył Wilimowski, a dwie Włodarz.

CRACOVIA — WISŁA.

Spotkanie ligowe dwóch starych rywali rozpocznie się dzisiaj, w niedzielę, na boisku Wisły, o godz. 16.30.

POZNAŃ pokonał Łódź w spotkaniu lekkoatletycznem 63:59. Zawody rozegrano w Poznaniu.

Życie gospodarcze.

Kalendarz podatkowy na maj.

W maju płatne są następujące podatki:

1) do 15 maja — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok **1935 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego** w kwietniu 1935 r. **przez przedsiębiorstwa** handlowe I i II kategorji handlowej i przemysłowe I — V kategorji, **prowadzące prawidłowe** księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 31 maja — **państwowy podatek przemysłowy od obrotu za 1934 r.**, przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe w wysokości kwot, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;

3) do 15 maja — **zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych** — w wysokości przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w kwietniu 1935 r.;

4) do 7 maja — **podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę**, wypłaconych przez służbodawcę w kwietniu br.

5) do 1 czerwca — **przedpłata za podatek dochodowy na rok 1935** przez osoby prawne w wysokości połowy podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy, o ile zeznanie o dochodzie nie zostało złożone w terminie;

6) do 5 maja — **podatek od energji elektrycznej,** pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej — w czasie od 16 do 30 kwietnia 1935 r. do 20 maja zaś — podatek, pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej — w ciągu pierwszych 15 dni maja 1935 roku.

Ponadto płatne są w maju zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Sygnatura: Km. 1505/34.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, Stanisław Szperber, mający kancelarję w Oświęcimiu ul. Piłsudskiego Nr. 17. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18. czerwca 1935 r. o godz. 10-tej w Oświęcimiu w sali Nr. 17. Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Kazimierza i Stanisława Parcerów z Brzezinki nieruchomości: obj. lwh. 586 i 179. ks. gr. gm. kat. Brzezinka przy Sądzie grodzkim w Oświęcimiu w skład których to realności wchodzą: parc. budowlana lkat. 393. o pow. 652 m², na której to parceli stoi dom murowany, parterowy, kryty dachówką cementową, oraz parcel grunt. lkat. 1345/2 o pow. 172 m², i par. lkat. 1345/1 o pow. 1093 m², bliżej w protokole opisu i oszacowania opisane.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 22.364 gr. 50, cena zaś wywołania wynosi zł. 16.773 gr. 38.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.236 gr. 40.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej rano do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Oświęcimiu.

Dnia 1. maja 1935 r.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Zdewaluowany gulden gdański

Dewaluacja guldena gdańskiego o zgórą 42 procent (dokładnie 42.67 proc.) i zrównanie go temsamem w wartości ze złotym polskim, interesuje nas nietylko jako eksperyment walutowy, ale bardziej jako wydarzenie rzucające światło na stosunki gospodarcze w bardzo bliskiem Polsce, bo wchodzącem w skład jej obszaru celnego terytorjum.

PRZYCZYNY TECHNICZNE.

Obniżenie wartości waluty, to zjawisko, na przestrzeni ostatnich szeregu lat dość powszechne zagranicą — tutaj zaskoczyło ono sfery finansowe i gospodarcze przedewszystkiem z uwagi na samą wysokość dokonanej dewaluacji. Bo że waluta gdańska, od samego początku, od momentu stabilizacji w roku 1923 zakrojona poniekąd na wyrost w stosunku do sił gospodarczych wolnego miasta przeciwdziałającego zbliżeniu z wielkim obszarem gospodarczym polskim — że ta waluta poczęła się od dłuższego czasu chwiać, o tem było już głośno. W okresie od sierpnia 1934 do połowy stycznia br. zapas złota i dewiz Banku von Danzig zmniejszył się o przeszło 15 miljonów guldenów. Na tę samą sumę oceniają zamrożone w Niemczech wierzytelności gdańskie z tytułu eksportu. W samem wolnem mieście zaznaczyły się nawet objawy paniki w formie podejmowania wkładów z kas oszczędności i banków oraz zamienianie gotówki na złoto i obce waluty.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser w swej mowie, wygłoszonej w ub. czwartek w Volkstagu na temat zarządzeń walutowych, przyznał, że wysokie pokrycie dla waluty gdańskiej utrzymywane było wyłącznie dzięki wpływom dewizowym z pożyczek zagranicznych, których w okresie dobrej konjunktury otrzymał Gdańsk na około 100 miljonów guldenów, pożyczek udzielanych pod zastaw majątku miejskiego. Zmiana kursu guldena gdańskiego, jest — według dalszego oświadczenia Greisera — zarządzeniem gospodarczem o ściśle określonych celach. Zanim przystąpimy do ich omówienia pragniemy pokrótce przedstawić szczegóły zarządzeń dewaluacyjnych.

GULDEN RÓWNY ZŁOTEMU.

Zarządzeń tych, ogłoszonych w Gdańskim dzienniku ustaw" jest pięć: pierwsze z nich ustala cenę jednego kilograma czystego złota na 5.924.44 guldena. Następnie postanowiono zastąpić dotychczasowe obiegowe monety srebrne monetami niklowemi, a mianowicie po 10, 5, 1 i pół guldena. Monety z bronzu posiadać będą wartość po 5 i 10 fenigów, zaś miedziane po 2 i 1 fenigów. Dotychczasowe pięcio-guldenówki srebrne będą wycofane po 30 września br. Rozporządzenia emisyjne przewidują, że gdański bank emisyjny będzie obowiązany utrzymywać pokrycie banknotów w wysokości 30 proc. złotem lub dewizami i ma prawo emisji bilonu do 33 guldenów na jednego mieszkańca wolnego miasta.

„KLAUZULA ZŁOTA" W ZOBOWIĄZANIACH NIEWAŻNA.

Szczególną wagę posiada rozporządzenie według którego **wszelkie dotąd przyjęte zobowiązania, opiewające na guldeny oparte na tzw. klauzuli złotej mogą być amortyzowane według sumy nominalnej.** Wszelkie nadwyżki na niekorzyść dłużnika są niedopuszczalne. Dotyczy to tranzakcyj, obrotu dziennego, pożyczek oraz długów hipotecznych. Rozporządzenie reguluje jednocześnie sprawę **amortyzacji hipotek w walutach obcych, opartych także i na klauzuli złotej. — Również i w tym wypadku rozporządzenie staje w obronie dłużnika.** Dalsze rozporządzenia stojące w związku z dalszą dewaluacją guldena mogą być wydawane przez senat w razie potrzeby.

ZAOSTRZENIE KONKURENCJI Z GDYNIĄ.

Przez dewaluację guldena zmierza zatem senat gdański do zwiększenia zdolności konkurencyjnej wolnego miasta w handlu zagranicznym, do ograniczenia importu a zwiększenia eksportu własnych towarów a temsamem i dopływu dewiz. Zarządzenie, w myśl, którego długi są spłacalne guldenem w jego normalnej wartości zmierza do odciążenia dłużników kosztem wierzycieli. Przedewszystkiem jednak dewaluacja ta prowadzi do obniżenia opłat przeładunkowych związanych z korzystaniem z urządzeń portowych w Gdańsku, zmniejszenia kosztów czynności dokonywanych przez spedytorów gdańskich — słowem senat gdański pragnie postawić port gdański w korzystniejszej sytuacji w jego walce konkurencyjnej z portem w Gdyni. Jeżeli tabela opłat portowych Gdańska nie zostanie po dewaluacji odpowiednio podwyższona i jeżeli spedytorzy gdańscy nie zechcą się odszkodować przez odpowiednie podniesienie stawek, to niebezpieczeństwo tej konkurencji dla Gdyni stanie się całkiem realnem. Poważniejsze straty mogą ponieść także miejscowości letniskowe położone na polskiem wybrzeżu, gdyż wobec zrównania kursu guldena ze złotym wyjazd do miejscowości letniskowych na terenie wolnego miasta może się wydawać rentowniejszym. Premja walutowa, jaka po dewaluacji guldena zaistniała dla Gdańska winna skłonić do odpowiednich kroków te czynniki po stronie polskiej, które odpowiadają za stan interesów polskich na wybrzeżu morskiem.

Doraźnie, dla wewnętrznych obrotów Gdańska z Polską dewaluacja nie ma większego znaczenia, ponieważ wzajemne transakcje dokonywane były przeważnie w złotych polskich. Chwilową korzyść odniosą te firmy eksportowe, które miały w Gdańsku regulować koszty spedycyjne i opłaty przeładunkowe. Sfery bankowe wykluczają, aby dewaluacja waluty gdańskiej mogła pociągnąć jakieś następstwa także do innych walut.

CZY CENY PÓJDĄ W GÓRĘ?

Natomiast oczekuje się powszechnie, iż w Gdańsku ceny pójdą obecnie silnie wgórę. Liczy się z tem i senat, gdyż wydał osobne rozporządzenie w sprawie spekulacji na cenach. Podwyższanie cen na przedmioty i wszelkiego rodzaju prace w związku ze zmniejszeniem wartości guldena jest naogół zakazane, jeżeli chodzi o dostawy i świadczenia, w szczególności na zapotrzebowanie wewnętrzno-krajowe. W wypadkach wyjątkowych specjalne pozwolenia udzielane będą przez urząd kontroli cen. Urząd kontroli cen ustalać będzie ceny maksymalne i orjentacyjne przedmiotów codziennego użytku. Urząd kontroli cen posiada prawo wglądu w księgi kasowe oraz wszelkiego rodzaju dowody handlowe: jak faktury itp.

Naruszenie tego ostatniego zarządzenia karane będzie grzywną od 1000 do 100.000 guldenów lub nawet ciężkiem więzieniem. Senat zastrzega sobie również prawo zamykania sklepów. W tej chwili kasy wymiany oraz banki nie przyjmują waluty gdańskiej do wymiany na inne waluty zagraniczne. W sklepach panuje ożywiony ruch jednak właściciele firm nie sprzedają artykułów droższych, ograniczając się tylko do tranzakcyj drobniejszych.

Ślepota wskutek wypadków przy pracy.

900 ofiar rocznie w Polsce.

Dr. Melanowski, profesor okulistyki Uniwersytetu Warszawskiego, poruszył w czasopiśmie „Medycyna" sprawę urazów narządów wzroku wskutek wypadków przy pracy. **W r. 1930 zdarzyło się na terenie Polski, samym tylko ubezpieczonym od wypadków przy pracy, 895 ciężkich urazów oczu.** Większość tych wypadków zakończyła się **ślepotą lub znacznem upośledzeniem wzroku, sprawa jest więc** poważna.

Najwięcej wypadków urazów **narządu** wzroku zaszło w górnictwie. W 1930 roku **215 górników straciło wzrok całkowicie lub częściowo,** część wypadków zdarzyła się przy pracy na dole wskutek odprysków węgla i kamieni, część przy pracach **ślusarskich i kowalskich** na powierzchni.

Większości tych wypadków można było uniknąć, gdyby górnicy, w czasie wykonywania niebezpiecznych prac, byli zaopatrzeni w odpowiednie okulary ochronne.

Jednak — pisze prof. Melanowski — **szkła** lub choćby siatki, chroniąc oczy, mogłyby jednocześnie utrudnić widzenie i narazić pracownika na nowe, niemniej ciężkie wypadki, to też zagadnienie ochrony przed odpryskami w kopalni wiąże się ściśle z zagadnieniem **dobrego oświetlenia miejsc pracy,** szczególnie niebezpiecznych dla narządu wzroku.

Drugie miejsce w statystyce ślepoty zajmuje **hutnictwo i przemysł metalowy.** Urazy oczu były tu dość ciężkie, gdyż **82 proc. z nich zakończyło się ślepotą.** Najczęściej zdarzały się one przy obróbce ręcznej, a więc przy kuciu, rąbaniu, piłowaniu lub też przy obróbce maszynowej na ździernicach i tokarniach. Przyczyną urazów były odpryski, **padające w nieosłonięte oko.** Noszenie okularów ochronnych oraz lepsze zabezpieczenie maszyn mogło było wypadkom tym zapobiec.

Z innych uszkodzeń wzroku na uwagę zasługują dość częste **oparzenia oczu wapnem w budownictwie.** Przyczyną ich bywa niedbalstwo i nieporządek przy obchodzeniu się z wapnem na budowach i brak uświadomienia robotników. Należy to zwalczać, według prof. Melanowskiego, zapomocą odpowiednich przepisów i pouczeń. Przy przyrządzaniu zapraw murarskich robotnicy powinni bezwzględnie chronić oczy szczelnemi okularami.

Ślepota wskutek wypadków przy pracy pozbawia ludzi zdolności do pracy i chleba, społeczeństwo zaś zmusza do utrzymywania nieszczęśliwych ofiar. Walka z tą niepotrzebną ślepotą jest tedy nakazem nietylko humanitarnym, ale i gospodarczym.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Oświęcimiu
ul. Piłsudskiego L. 17.
Km. 584/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, zamieszkały w Oświęcimiu przy ulicy Piłsudskiego L. 17. na zasadzie §. 272. o. c. obwieszcza, że w dniu 11. maja 1935. r. o godzinie 10-tej rano w Oświęcimiu przy ul. Kolejowej L. 9. w lokalu Firmy „Oświęcim" Eksploatacja żwiru i piasku Sp. z o. o. w Oświęcimiu, odbędzie się sprzedaż udziału Stanisława Stolarskiego zamieszkałego w Trzebieńczycach ad Zator, przysługującego mu do Firmy „Oświęcim" Eksploatacja żwiru i piasku Sp. z o. o. w Oświęcimiu. — Wartość 25% udziału oszacowano na kwotę 3.269 zł. 64 gr. — Akta sprawy przeglądać można do dnia 11. maja 1935 r. do godziny 9.30 rano w biurze podpisanego komornika.

Komornik Sądu grodzkiego w Oświęcimiu
(—) **Stanisław Szperber.**

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru III.
ul. Salwatorska 5.
Sygn. III. Km. 603/35.

Obwieszczenie

o publicznej sprzedaży ruchomości.

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rew. III. — zamieszkały przy ul. Salwatorskiej 5. — na podstawie art. 602. k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7. maja 1935. od godz. 12. min. 30. w Krakowie ul. Starowiślna 97. — odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Józefa i Temy Siebnerów, składających się z urządzenia domowego, dywanów, platerów, obrazów i pianina. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, jak również oszacowanie odbędzie się w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 4. maja 1935.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru III
(—) **Bogdan Ornatowski.**

Kiedy odbędzie się matura?

Z Warszawy donoszą: Wedle zarządzenia ministerstwa oświaty, egzaminy maturalne w szkołach średnich **odbyć się mają w roku bieżącym w terminie między 13 maja a 22 czerwca.** Wobec tego zarówno egzaminy maturalne piśmienne, jak i ustne **muszą być ukończone w tym terminie w całym kraju.** Ministerstwo oświaty nie krępuje poszczególnych kuratorjów bardziej szczegółowemi zarządzeniami co do terminu egzaminów. Kuratorzy na terenie swoich okręgów wydadzą takie zarządzenia w tej sprawie, **jakie będą odpowiadały miejscowym potrzebom.** Wcześniejsze czy późniejsze rozpoczęcie i zakończenie egzaminów maturalnych w rozmaitych ośrodkach uzależnione jest od możliwości i potrzeb lokalnych.

Najtrudniejsza sprawa przedstawia się w kuratorjum warszawskiem, a to z powodu zbyt wielkiej ilości grup maturalnych w stosunku do liczby delegatów, jakimi rozporządza to kuratorjum.

Wzrost obiegu banknotów o 32 miljonów.

Warszawa. (PAT). W ciągu trzeciej dekady kwietnia **zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 0.2 miljonów do 508.3 milj. zł.** i stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 0.1 milj. do **19.0 milj. zł.**

Suma wykorzystanych kredytów zwiększyła się o 7.4 milj. do 687.8 milj., przyczem portfel wekslowy wzrósł o 1.5 milj. do 616.7 milj., portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 4.1 milj. do 25.4 milj. Stan pożyczek zabezpieczonych zastawami o 1.8 milj. do 45.7 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu spadł o 4.1 milj. do 41.2 milj. zł.

Pozycja **„inne aktywa"** wzrosła o 0.6 milj. zł. do 155.6 milj., zaś pozycje „inne pasywa" spadła o 10.0 milj. do 214.5 milj. zł., natychmiast płatne zobowiązania spadły o 16.2 milj. do 228 milj. zł.

Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian powiększył się o 32.4 milj. do 946.1 milj. zł. Pokrycie złotem **spadło z 48.04 proc. do 47.33 proc.** i przekracza normę statutową o przeszło 17 punktów. stopa dyskontowa 5 proc., od pożyczek zastawowych 6 proc.

WYBORY DO RADY POWIATOWEJ W ŻYWCU.

Żywiec (PAT). W przeprowadzonych w Żywcu wyborach do rady powiatowej zostało wybranych ogółem z całego powiatu 24 radnych. Do rady weszli przedstawiciele **wszystkich gałęzi gospodarczych.** Z Żywca wybrano do rady burmistrza Jana St. Markowskiego i Stan. Ściężkę.

KRWAWE ZAJŚCIE W NOWYM SĄCZU.

Nowy Sącz. (PAT). W dzielnicy Nowego Sącza „Piekło" rozegrała się krwawa tragedja na tle zazdrości o dziewczynę. o któręj względy starali się Józef Jaszczur i Józef Mucha. Józef Jaszczur spotkawszy na ulicy Józefa Muchę, powodowany zazdrością, uderzeniem noża zabił swego rywala.

WYSTAWA MORSKO-KOLONJALNA W KRAKOWIE.

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej urządza w miesiącach maju i czerwcu br. wielką Wystawę Morsko-Kolonjalną w Krakowie w gmachu poteatralnym przy ulicy Rajskiej. Otwarcie Wystawy nastąpi w dniu 10 bm. o godz. 18. Przemówienie inauguracyjne wygłosi przed mikrofonem b. min. inż. Kwiatkowski

Szajka żydowskich fałszerzy

drukowała rumuńskie bony skarbowe.

Warszawa, 4. 5. (Telef.) Warszawski urząd śledczy zdekonspirował na terenie warszawskim po blisko 3-miesięcznych obserwacjach **zuchwałą bandę fałszerzy obligacyj zagranicznych.** Są to fałszerze **rumuńskich bonów skarbowych,** które miały być przewiezione przez granicę polsko-rumuńską i puszczone w obieg w Rumunji. Centrala fałszerzy mieściła się **przy ul. Bonifraterskiej 27 w drukarni „Arlilit",** należącej do Chaima Luzera i Szafrana Wolfa. Z nakazu władz prokuratorskich aresztowano i osadzono na Pawiaku **11 członków bandy, samych Żydów.** Przedsięwzięcie fałszerskie finansował **międzynarodowy kryminalista Wiktor Galit, pochodzący z Kiszyniowa.** Galit był karany przez sądy francuskie za oszustwa i fałszerstwa a ostatnio ukrywał się przed czekającą go z wyroku sądowego karą 5-letniego więzienia. Wspólnikiem Galita był Rumun **Gabrielescu.** Obaj organizatorzy szajki **nie przebywają obecnie na terytorjum Polski, to też władze polskie zawiadomiły policję rumuńską o aferze fałszerskiej i zażądały aresztowania obu fałszerzy.** Stroną graficzną kierował **Stefan Czarnecki.** W ręce policji wpadł **olbrzymi materjał dowodowy w postaci gotowych obligacyj rumuńskich bonów skarbowych w odcinkach po 5 i 10 tysięcy lei** na ogólną sumę około **125 miljonów lei.**

SAMOBÓJSTWO W OBAWIE ODPOWIEDZIALNOŚCI KARNEJ.

W wyniku rewizji znaleziono również zapas papieru, przygotowanego do podrabiania bonów. Pozatem znaleziono **kamienie litograficzne, numerator i przyrządy rysownicze.**

Dochodzenie ustaliło, iż bony rumuńskie **nie były dotychczas puszczone w obieg.**

Na czele bandy stał **Moszek Iglicki,** który **już został aresztowany.** Pozatem aresztowano dalszych wspólników: **Hersza Blumentala, Schoka Bucha, Abe Fiszbin, Fajgę Roter,** żonę Moszka Iglickiego, **Wł. Kudelskiego, Borucha Iglickiego, Chaję Iglicką i Jankla Hersza Iglickiego. Moszek Cukierman** łącznik między Galitem i Moszkiem Iglickim na kilka godzin przed aresztowaniem go przez policję **popełnił samobójstwo w obawie przed odpowiedzialnością.**

—oOo—

Episkopat Prus w obronie

religijnego wychowania młodzieży.

Berlin. (PAT). List pasterski biskupów pruskich, który po ukazaniu się w prasie **kościelnej uległ konfiskacie, zawiera obronę t. zw. szkół wyznaniowych,** podkreślając, że Kościół całym swym autorytetem popiera to żądanie. Kilka godzin, przeznaczonych na naukę religji, **nie uchroni młodzieży przed zgubnym wpływem ducha, panującego w szkole w czasie pozostałych godzin nauki. Nie wyznawcy chrześcijaństwa pozytywnego wnoszą spory wyznaniowe — oświadczają biskupi — lecz ci, którzy pod pretekstem walki ze sporami religijnemi prowadzą podburzającą, gwałcącą sumienie akcję na rzecz nowej wiary.**

Wkońcu list z troską mówi o niebezpieczeństwie, **grożącem 30.000 dzieci w wieku od 13—14 lat, które obecnie mają być wysłane do specjalnych koszar, celem odbycia obowiązkowego „roku wiejskiego".** Niebezpieczeństwo to — wywodzi list — polega na tem, że w dusze młodzieży, przez skoszarowanie jej bez różnicy wyznań, **zaszczepiona zostanie obojętność religijna i pomieszanie pojęć.**

—oOo—

Konferencja włosko-węgiersko-austr. w Wenecji.

Wenecja, 4. 5. (PAT.) Dzisiaj rano przybył z Rzymu do Wenecji **podsekretarz stanu Suvich,** celem podjęcia rozmów **włosko-węgiersko-austrjackich.** Około południa oczekiwane jest przybycie ministrów spraw zagranicznych Węgier i Austrji. Przypuszczają, że rozmowy, które rozpoczną się dzisiaj popołudniu w Grand Hotelu, potrwają trzy dni.

PIERWSZE ROZMOWY.

Wenecja 4. 5. (PAT). Przybyły tu delegacje austrjacka i węgierska z ministrami Berger Waldeneggem oraz węgierskim ministrem spraw zagranicznych **Kanya.** Na dworcu przybyłych ministrów powitał **podsekretarz stanu Suvich** oraz posłowie Austrji i Węgier w Rzymie, przedstawiciele miasta oraz włoskich kół politycznych.

Pierwsze rozmowy zaczną się o godz. 16-tej.

Wieczorem członkowie konferencji weneckiej obecni będą na galowem przedstawieniu opery „Andre chenier", którą wystawia teatr „La Fenice". Jutro przewidziane jest zwiedzanie zbiorowej wystawy dzieł Tycjana, otwartej niedawno w pałacu Pesaro.

W Kownie—narady ministrów państw bałtyckich.

Ryga. (PAT). Rozpoczynająca się w Kownie w poniedziałek **konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich trwać będzie do 8 maja.** Na konferencji przewodniczyć będzie estoński minister spr. zagran. Seljamaa, który złoży ma również **sprawozdanie ze sposobów realizacji uchwał, powziętych na ostatniej konferencji w Tallinie.**

Ryga. (PAT). W przyszłym tygodniu odbyć się ma w Kownie konferencja prezydjum prasowej ententy bałtyckiej. W konferencji wezmą udział dyrektorzy trzech agencyj telegraficznych państw bałtyckich.

Dyplomaci litewscy o stosunkach z Polską.

Ryga. (PAT). Prasa litewska doniosła o zwołaniu **konferencji kierowników litewskich placówek zagranicznych** z udziałem posłów **Klimasa (Paryż), Szaulisa (Berlin), Tyrauskasa (Praga) i Bautruszajtisa (Moskwa).**

Agencja telegraficzna „Elta" podaje, że **konferencja posłów litewskich w Kownie zajmie się szeregiem aktualnych zagadnień polityki zagranicznej, a także sprawą stosunków polsko-litewskich. Równocześnie litewska agencja telegraficzna podaje o przyjęciu posła Klimasa przez min. Becka w Genewie.**

Roosevelt trwa przy swym planie odbudowy.

Waszyngton, (PAT.) Prezydent Roosevelt oświadczył na konferencji prasowej, iż jego plan odbudowy gospodarczej kraju **ma za sobą większość świata gospodarczego i dlatego będzie on trzymał się ściśle tego planu, nie zwracając uwagi na kontrprojekty niektórych organizacyj gospodarczych.**

Na pytanie w sprawie monitu, **udzielonego komisji wojskowej izby reprezentantów,** prezydent oświadczył z naciskiem, iż **rząd nie zamierza zbroić się inaczej, jak defenzywnie, ani ofenzywnie przeciwko Kanadzie.** Jak wiadomo, w dn. 30 kwietnia prez. Roosevelt wystosował ostre pismo do przewodniczącego komisji wojskowej, w którem zastrzega się stanowczo **przeciwko ujawnianiu wiadomości z poufnego posiedzenia.** Powodem do niniejszego wyjaśnienia **są wiadomość w prasie niedzielnej, donosząca, iż szef lotnictwa gen. Andrews oświadczył, iż sztab główny armji amerykańskiej postanowił zająć w razie wojny wyspy brytyjskie i francuskie, leżące u wybrzeży amerykańskich,** albowiem Stany Zjednoczone byłyby bezbronne wobec ataku od strony Atlantyku. Prez. Roosevelt podkreślił w swojem piśmie, że te **czysto taktyczne rozważania żołnierza nie mają nic wspólnego z polityką rządu.**

—oOo—

Waszyngton, (PAT). Według statystyki świeżo opublikowanej przez **Federal Emergency Relief Administration jedna szósta część mieszkańców Stanów Zjednoczonych otrzymuje od rządu zapomogi na żywność i przyodziewek.** Zapomogi te pobierało w miesiącu marcu **20,523.042 osób,** czyli o 147.304 mniej niż w styczniu. Koszt tych zapomóg wyniósł **w marcu przeszło 150.000.000 dolarów.**

Warszawa 4. 5. (Telef.). Wiceminister Szembek przyjął dziś **ambasadora Laroche'a. Poseł szwajcarski Segesser-Brunegg wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek z Warszawy.**

Waloryzacja stawek w porcie gdańskim.

Gdańsk, (PAT). Rada portu w Gdańsku zwaloryzowała z ważnością od dnia 2 **maja,** t. zn. od wczoraj obowiązujące **dotychczas** stawki opłat, podwyższając je w **tym samym** stosunku, w jakim został zdewaluowany gulden gdański. W ten sposób stawki te zgodnie z umowami polsko-gdańskiemi ponownie zrównano z opłatami, pobieranemi w porcie gdyńskim.

Także Japonja rozbudowuje flotę powietrzną.

Tokio, (PAT.) Na konferencji japońskiego sztabu generalnego była rozpatrywana **konieczność wzmocnienia floty japońskiej.** Projekt rozbudowy floty, którego wykonanie ma być obliczone **na okres czteroletni,** został przedstawiony do aprobaty cesarza. **Przewiduje on wzmocnienie japońskiej floty powietrznej z 800 samolotów do 1000. Liczba pułków** lotniczych wynosząca obecnie **8 jednostek,** ma być **podwojona.** Pozatem ma być stworzonych kilka nowych podstaw obrony powietrznej na Formozie i Korei.

SZARAŃCZA NISZCZY ANDALUZJĘ.

Sewilla. (PAT). Andaluzja została nawiedzona przez szarańczę, **której nie widziano w tej części Hiszpanji od lat dwudziestu. Znaczna część zbiorów jest zniszczona.** Władze zorganizowały akcję pomocy dla rolników. Specjalne kolumny robotnicze niszczą codziennie dziesiątki ton szarańczy.

Obecność szarańczy ściągnęła do Andaluzji **olbrzymie ilości bocianów.** W jednej tylko Villamanazigue naliczono przeszło 2.000 bocianów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 4. 5. (Telef.). Giełda **dewizowa:** Belgja 89.75; Holandja 357.90; Londyn 25.67; Nowy Jork 5.30; Oslo 128.90, Paryż 34.94; Praga 22.11: Szwajcarja 171.41, Sztokholm 132.30; Włochy 48.30; Berlin 213.25. — Obroty średnie, tendencja niejednolita.

Dolary poza giełdą 5.28; rubel złoty **4.76;** dolar złoty 9.18; marki niemieckie 194; **funt** szterlingów 25.65.

Papiery procentowe: Budowlana 42.25; stabilizacyjna 65; premjowa dolarowa 52.25; konwersyjna 67.50; dolarowa 80; kolejowa konwersyjna 61.50; Listy i obligacje **banków państwowych** bez zmian.

Wydawca ta „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 122 „Głosu Narodu“

Kraków, 5 maja 1935 r.

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

O zapomnianym rówieśniku Klemensa Janickiego

W poczet zapomnianych duchów z epoki humanizmu zaliczony został nieopatrznie wśród wielu innych i Stanisław Niger Chróścieski. Warto dziś przypomnieć jego sylwetkę duchową, tembardziej, iż mija właśnie 400 lat od chwili, gdy dał się poznać jako poeta, będąc jeszcze wówczas studiosus.

Niewiele o nim napisał Janocki, korzystając z artykułu Joanne Georgia Schenckio w „Bibliotheca iatrica sive Bibliotheca medica“ (1609), to też należy Chróścieski do ludzi, których pisma wierszem i prozą łacińską pisane, choć weszły w Corpus poetarum polono-latinorum, utonęły w niepamięci i do dziś są nieznane nikomu i przez nikogo nie szukane, za wyjątkiem może Ludwika Ćwiklińskiego, który przed 35 laty poświęcił Chróścieskiemu cenną monografię zatytułowaną: „Żywot i pisma Stanisława Nigra Chróścieskiego, humanisty i lekarza poznańskiego wieku XVI“. On to, zajmując się Janickim, zetknął się z nazwiskiem Nigra, odszukał nawet dwa jego listy w oryginale, oraz jeden poemat, będący w posiadaniu Załuskiego i Janockiego, a wreszcie nieco materjału archiwalnego, na podstawie których odtworzył możliwie najwierniejszą sylwetkę tego zacnego humanisty i obywatela.

Urodzony około 1515 roku w Ciechanowie na Mazowszu z rodziny szlacheckiej, Stanisław Chróścieski od lat młodzieńczych czuł się sercem i duszą związany z częścią kraju, która w XVI w. szczególnie silnie ulegała współczesnym prądom umysłowym i która już wówczas wydała dwóch znakomitych ludzi i poetów: Andrzeja Krzyckiego i Klemensa Janickiego, t. j. z Wielkopolską. Z Klemensem Janickim też rychło nawiązał Chróścieski węzły zażyłej przyjaźni. Poznali się prawdopodobnie w domu kanonika gnieźnieńskiego Stanisława Kilowskiego, dzięki któremu nawet dostał się Janicki na dwór prymasa Andrzeja Krzyckiego, a następnie na dwór marszałka koronnego Piotra Kmity.

Zarówno Janicki, jak i Chróścieski, kończą gimnazjum w Poznaniu w czasie, kiedy na stolicy biskupiej zasiadał Jan z książąt litewskich (1536). U niego to szuka Chróścieski pomocy i opieki, co czyni również i u najwyższego dostojnika poznańskiego Andrzeja Górki, który od roku 1535 dzierżył kasztelanję poznańską i godność generała wielkopolskiego. Z rodziną Górków utrwaliły się nawet jego stosunki tak dalece, iż w jednem ze swych pism poświęconych Łukaszowi Górce, synowi Andrzeja, nazywa siebie Chróścieski Illustrium Comitum a Gorga medicus phisicus. Z Janickim, poetą z Bożej Łaski, żyje nadal w wiernej i nierozerwalnej przyjaźni i choć losy ich często dzielą, korespondencja przyjaźń tę utrwala i uświęca. Był to czas, w którym zarówno młodzież magnacka, jak i szlachecka, szeroką ławą zaległa uniwersytety zagraniczne. Owóż studja zagraniczą stały się też celem i jedynem najgorętszem pragnieniem dwóch młodych Polaków: Klemensa Janickiego i Stanisława Chróścieskiego.

Marzenia obu spełniają się niebawem: Janicki podąża do Padwy, Chróścieski zaś do Lipska, gdzie studjowało wówczas bardzo wielu Polaków. Zapisuje się na wydział filozoficzny za rektoratu Leonharda Badehorna von Meissen i jest wymieniany tam wśród Poloni na drugiem miejscu jako Stanislaus Croscessius Cechanoviensis. Tam też daje się poznać jako jeden z najpilniejszych akademików i początkujących poetów, piszących po łacinie. Z zapisków uniwersyteckich dowiadujemy się, iż w czasie studjów lipskich wygłosił publicznie w 1538 r. „Poemat na cześć poetów“ oraz „Mowę przeciwko zawiści“ (Declamatores: Stanislaus Niger Croscessius Cechanoviensis poetarum encomion carmine decantavit. Idem contra invidiam prosam orationem habuit.). Utwory te niestety nigdy światła dziennego nie ujrzały i nikt się o ich odkrycie i ogłoszenie nie pokusił.

Z innych jego utworów z tychże samych czasów wymienić należy wydaną drukiem w Lipsku „Pieśń pogrzebową z powodu śmierci biskupa Jana z książąt litewskich“ („In immaturam mortem Illustrissimis eiusdemque Reverendissimi Ioannis Praesulis Posnaniensis de ducibus Lithuaniae principis epicedion“). Pieśń tę poprzedza obszerna przedmowa do Andrzeja Górki, pod którego auspicjami została wydana, oraz cztery dystychy „ad Poloniam“ niemieckiego studenta i przyjaciela Chróścieskiego, niejakiego Jana Gigasa. Ale i to dziełko Nigra przeszło bez echa, a dziś egzemplarze jego należą do białych kruków znanej zaszczytnie Bibljoteki Załuskich oraz Bibljoteki cesarskiej w Petersburgu. Gdzie znajdują się inne egzemplarze „Pieśni pogrzebowej“, trudno dziś dociec.

Z Lipska wraca Chróścieski prawdopodobnie pod koniec 1538 r., gdyż z Polski już przesyła życzenia noworoczne kanonikowi Kilowskiemu wraz z załączonym mu poetycznym opisem jego herbu. Po powrocie też pisze list do swego przyjaciela Janickiego, zasyłając mu wieści ze stron rodzinnych. O tym to liście wspomina Janicki, pisząc do Kilowskiego z Padwy dn. 30 grudnia 1539: „Hoc enim te scire voluisse, ex Stanislai Nigri, veteris amici mei, litteris accepi. Quem virum, quod sic amas, ut omnes studiosos sonsnevisti, immortalitate tanto digniores, quanto pauciores hac tempestate videmus, qui hoc in te inviteritur, superare enim quis possit?...“

W tym czasie zajął się Chróścieski nauczaniem młodzieży najpierwszych rodzin w kraju, o czem z dumą wspomina w dyplomie z roku 1566 król Zygmunt August: „Ze szkoły jego wyszli jak z wnętrza konia trojańskiego różni synowie magnatów, którzy następnie otrzymali najwyższe dostojeństwa i zasiedli wraz z nami u steru Rzeczypospolitej...“ Nietylko więc Stanisław Niger Chróścieski czerpał ze skarbnicy bogactw materjalnych magnatów polskich, lecz także pozwolił synom tychże samych magnatów czerpać z nieprzebranej skarbnicy swego rozległego umysłu i mądrości.

Bez ujmy więc honoru może zwrócić się w roku 1541 o pomoc do swych możnych protektorów i mecenasów, pragnąc się raz jeszcze gorąco poświęcić studjom lekarskim i uzyskać stopień doktora medycyny. I oto, jak stwierdza ją zapiski Uniwersytetu w Padwie: „W sobotę dnia 5 kwietnia 1544 r. ukończył on egzamin i w tymże dniu odbył promocję na doktora in artibus et medicina...“

Po powrocie do kraju osiada w Poznaniu i odtąd życie jego ściśle wiąże się z tem miastem. Tu, zyskawszy sobie rozgłos i uznanie u współobywateli niezwykłą prawością charakteru i światłym umysłem, przez długie lata wykonuje praktykę lekarską, piastując równocześnie różne godności miejskie. W r. 1559 pełni urząd burmistrza, ten sam urząd powtórnie w 1568, wreszcie w r. 1577 zostaje wybrany jednym z rajców miejskich. Jak spełniał swe obowiązki świadczy to, że miasto kilkakrotnie obdarowywało go licznemi gruntami w mieście i poza miastem. W krótkim czasie posiadał Chróścieski kamienicę murowaną i dom przy ulicy Wronieckiej i także sam dom przy ulicy Rybaki. Prócz tego znaczny majątek zgromadził w pieniądzach, łańcuchach, klejnotach, pasach i naczyniach.

Zacny ten lekarz i obywatel całe życie poświęcił nieustannej pracy nad własnem doskonaleniem się, a wszystkie niemal siły oddał, jako burmistrz, swemu ukochanemu miastu, jako lekarz zaś, cierpiącym bliźnim. Sława jego, jako lekarza, rozniosła się szeroko po Polsce. Z jego też porad korzystał król Zygmunt August, darząc go wielu względami. Świadczy o tem niewątpliwie dyplom z sejmu w Lublinie z dnia 10 sierpnia 1566 roku, w którym król potwierdza dawne szlachectwo Stanisława, oraz dokonuje poprawy rodzinnego jego herbu Łabędź, dodając doń nowe wysokie i zaszczytne odznaki. Dyplom ten zapisany jest w aktach grodzkich poznańskich: „Inscriptiones Posnanienses 1573“.

Sława jego dzięki pracom literackim i naukowym dotarła i za granice Polski. Prócz poprzednio wymienionych, napisał poemat p. t. „Elegja na cześć źródeł karlsbadzkich“ („Elegia pro encomio thermarum Carolinarum“), oraz traktat lekarski p. t. „Liber de odore“, obie rzeczy trudne dziś do odszukania. Z innych jego dzieł zachowało się w Bibljotece Akademji medyczno-chirurgicznej w Petersburgu i w Bibljotece dzikowskiej — jedno p. t. „Libellus de humoribus“, wydane w 1570 w Krakowie u Andrzeja Piotrkowczyka. Tam też podobno zostało wydane w 1576 inne jego dzieło, mianowicie „Libellus de usu ligni Guaiaci“.

Oto plon jego pracy pisarskiej. Zważywszy na ogrom jego ofiarnej pracy zawodowej i obywatelskiej, przyznać musimy, że spuścizna to wcale bogata i różnorodna, bo zarówno literacka, jak i naukowa. I choć w jego spuściźnie poetyckiej może jedynie tylko „Pieśń pogrzebowa“ stanowi pozycję, zasługującą na szczególniejsze podkreślenie, to jednak Stanisław Niger Chróścieski jest typowym humanistą XVI wieku. Lekarz, cieszący się uznaniem króla, poeta, piszący po łacinie, oraz dobry obywatel i rajca miejski — oto wizerunek duchowy ówczesnego humanisty. Takim bezwątpienia był Chróścieski.

Sylwetkę jego uzupełnić jeszcze chyba tylko może elegja przyjaciela jego z lat młodzieńczych, Klemensa Janickiego, który narówni ze Stanisławem Chróścieskim, jednako ukochał ziemię ojczystą i za nią tęsknił na obczyźnie:

„Świat ten szeroki i pięknie na świecie,
Lecz niema ziemi nad moją ziemicę!
Dziwię się Włochom, Polskę wielbię szczerze.
Tutaj podziwem, tam miłością stoję,
Do mojej Polski prawnie przynależę,
Tu mam gościnę, a tam bogi moje“...

Zmarł Stanisław Niger Chróścieski w Ojczyźnie, pozostawiając po sobie wśród współczesnych mu pamięć znakomitego lekarza i najlepszego obywatela.

Tadeusz Gryf-Kleszczyński

Gdzie leżała praojczyzna indoeuropejska?

Badania naukowe w w. XIX, zapoczątkowane przez uczonego niemieckiego F. Boppa, wykazały, że szereg języków, jakiemi posługiwali się lub posługują mieszkańcy pewnych części Europy i Azji, wyrósł z jednego wspólnego pnia. Dla oznaczenia tych języków, do których należą przedewszystkiem grupy: indyjska, irańska, tocharska, armeńska, słowiańska, bałtycka, grecka, italska, celtycka i germańska, przyjęto nazwę, stworzoną przez egiptologa Younga (choć w innem znaczeniu): „języki indoeuropejskie". Później przyjęła się także — przedewszystkiem wśród uczonych niemieckich — nazwa: „języki indogermańskie", oznaczająca całą rodzinę według dwu grup, wysuniętych — w chwili powstania owej nazwy — najbardziej na wschód i na zachód.

Kwestja lokalizacji ojczyzny Indoeuropejczyków — tj. ludów czy szczepów, które mówiły owym językiem, dziś już nieistniejącym — wzbudzała oddawna wielkie zainteresowanie i żywe dyskusje. Zrazu consensus omnium głosował za azjatyckiem pochodzeniem Indoeuropejczyków i nawet zacieśniał granice ich kolebki do obszaru samych Indyj — skutkiem błędnego, przesadnego oceniania starożytności języka staroindyjskiego. Później ojczyzny owej szukać zaczęto w Europie. Próby ściślejszego określenia tej praojczyzny, z której po okresie wspólnego przebywania wyruszyli, by ostatecznie rozejść się w różne strony, doprowadziły do zdań rozbieżnych. Jedni — uczeni niemieccy — twierdzili, że należy jej szukać na terenie dzisiejszych Niemiec, mian. na płd. wybrzeżu Bałtyku; ci w starożytnych Teutonach, opisywanych przez Tacyta z końcem w. I. po Chr., upatrywali odbicie czy pendant przodków indoeuropejskich. Archeologowie i filologowie skandynawscy skłaniali się do przyjęcia tej teorji, nie ograniczali się jednak do Niemiec; obszar praojczyzny rozszerzali na wyspy duńskie i najbardziej na południe wysuniętą prowincję szwedzką. Inni uczeni woleli Węgry. Niedawno zmarły wybitny i bardzo zasłużony uczony niemiecki Schrader starał się wykazać, że prakolebką ową była płd. Rosja, bogaty spichlerz zboża, i może nadto — biegiem czasu — obszary na wschód od tej części Europy. Nieco dalej na wschodzie — w dorzeczu średniej i dolnej Wołgi i Donu — umieszczał Indoeuropejczyków śp. prof. Rozwadowski.

W ostatnich latach wypowiedziano znów kilka teoryj. By zapoznać czytelników bliżej z metodą i szczegółami tych badań, postaramy się streścić jedną z nich. mian. teorję wybitnego uczonego skandynawskiego J. Charpentiera, wypowiedzianą w roku 1926. Przedstawia się ona pokrótce następująco:

Porównanie języków indoeuropejskich wykazuje, że praojczyzna musiała leżeć w okolicach, znających śnieg, lód, deszcz i pioruny (do wniosku tego, jak i do dalszych, podanych poniżej, dochodzimy drogą umiejętnego i ostrożnego porównania słów w zachowanych językach indoeuropejskich, szczególnie w językach niezbyt zbliżonych do siebie[1]). Znano trzy pory roku: wiosnę, lato i zimę; brak natomiast wspólnej nazwy dla jesieni. Indoeuropejczycy mieli nazwy dla słońca, księżyca i gwiazd, z konstelacyj jednak znali zapewne tylko Wielką Niedzwiedzicę, może nadto wyobrażali sobie mleczną drogę, jako drogę lub raczej rzekę na niebie.

W kraju, gdzie mieszkali, musiały być góry i lasy, rzeki i strumienie. Natomiast nie było prawdopodobnie jezior, a morze czy ocean były bardzo daleko. Znano brody, przy pomocy których przeprawiano się przez rzeki, lecz świadectwo językowe nie wskazuje, czy znano też mosty, oraz studnie (kopane lub inne).

Ze zwierząt i roślin nie znano takich, które są charakterystyczne dla strefy podzwrotnikowej: brak wspólnych nazw słonia, nosorożca, tygrysa, lwa itd., oraz nazw ryżu, trzciny cukrowej, palmy itd. Znano natomiast niedźwiedzia i wilka (może wierzono i w wilkołaka), lisa, zająca i może wiewiórkę; wydrę, bobra, szczura, mysz, nadto jakiegoś zwierza z gatunku jeleni — może łosia — i bezwątpienia dziką świnię (Indoirańczycy świń nie hodowali — podobnie jak ludy semickie i turkotatarskie). Z ptaków w praojczyźnie musiały żyć: gęś, kaczka, przepiórka, dziki gołąb i jeszcze jakiś ptak w rodzaju kurki wodnej czy kuropatwy (nazwa tego ptaka jest onomatopliczna, czyli „dźwięko naśladowcza" i zawiera dźwięki *t-t-r;* pol. *cietrzew*, ros. *teterew).* Kury prawdopodobnie nie znano; nazwa jej jest przypuszczalnie starą zapożyczką ze źródła semickiego. Z innych istot musiały tam żyć: wąż mrówka, robaki, pchła, mucha i osa; dla pszczoły brak wspólnej nazwy, choć znano miód. Ważne jest, że brak wspólnej nazwy nietylko dla ryby wogóle, lecz nawet dla jakiegokolwiek jej gatunku; pewne zgodności w nazwach ryby dadzą się wykazać jedynie u Celtów, Germanów, i Słowian — tzn. tych szczepów, które żyły potem nad morzem Północnem i Bałtyckiem (nazwy te zresztą są, zdaje się, pochodzenia obcego, co zgadzałoby się z wynikami badań archeologicznych); ani indyjskie Wedy, ani irańska Awesta, nie zdradzają żadnej znajomości żywienia się rybami, a i poematy homeryckie jeszcze także nie wskazują na to, by ryba była w epoce ich powstania potrawą pospolitą.

Za zwierzęta domowe służyły Indoeuropejczykom mniejwięcej te same, których i my używamy, lecz z pewnemi znamiennemi wyjątkami: nie znano ani osła (znali go jednak napewno Indoirańczycy), ani kota, ani królika, ani — jak wspomniano — prawdopodobnie świni, ani kury. Trzymano natomiast psa — przypuszczalnie najstarsze zwierzę domowe — owcę, kozę, krowę, byka i przedewszystkiem konia; co do konia, to w Europie długo jeszcze polowano nań i jedzono go, gdy na kontynencie Azji ludy mongolskie już go obłaskawiały i używały do jazdy, co tłumaczy się może różnicą ras — cięższej zachodniej i lżejszej wschodniej. O florze owych czasów wiemy znacznie mniej. Zdaje się, że znano brzozę, wierzbę i jakiś rodzaj jodły; brak natomiast nazwy jakiejkolwiek rośliny czy kwiatu, oraz nazw drzew owocowych i jarzyn.

Z rolnictwem Indoeuropejczycy zapoznani byli bardzo słabo. Mieli wspólną zaledwie jedną nazwę zboża — nazwę jęczmienia — oraz słowo, oznaczające całkiem prymitywną metodę mielenia lub raczej tłuczenia ziarna (łac. *pinso*).

Wszystko to wykazuje, że lud ów musiał żyć w strefie umiarkowanej, gdzie można było czasem oglądać śnieg i lód; otoczony był zwierzętami, które jeszcze dziś żyją w tej strefie. Także gatunki drzew, jakie według świadectwa językowego znał ów lud, należą do krajów o klimacie dosyć ostrym. Szereg szczegółów wskazuje, że był to lud o obyczajach nomadów, przenoszący się z miejsca na miejsce — na wielkie odległości — z pomocą koni i wozów, a żywiący swe zwierzęta na różnych pastwiskach. Kraj, w którym owi ludzie mieszkali, musiał zawierać szerokie przestrzenie, dające paszę ich bydłu, a możność swobodnego poruszania się im samym; klimat musiał być umiarkowany; zwierzęta i rośliny takie, jakie znajdujemy w strefie umiarkowanej — mogła to zatem być tylko Azja i to Azja środkowa, oraz przylegające do niej równiny Turkiestanu. Tamto mieszkali Indoeuropejczycy, prowadząc życie niewiele różniące się od sposobu życia ich sąsiadów, Mongołów, Hunów...

Za teorją Charpentiera przemawia poniekąd świadectwo historji: wszystkie wędrówki ludów jakie notuje historja na obszarze Europy i Azji na przestrzeni 2,400 lat — od w. VII-go przed do wieku XVII po Chr. — odbywały się w kierunku od wschodu na zachód, nie naodwrót. Według geologów przyczyny tych ruchów, mian. oziębienie się Syberji i otwarcie się bram między Azją płn. a Europą, są znacznie starsze, aniżeli pierwsze świadczone ruchy etniczne; zupełnie naturalne wydaje się zatem przypuszczenie, że i w owej przeszłości indoeuropejskiej, odległej od nas może o jakie 4.00 do 5.000 lat zaledwie, nie było inaczej.

Na zakończenie wypada dodać, że pewien znakomity uczony belgijski, L. de la Valleée - Poussin, uważa wszelkie teorje, dotyczące lokalizacji praojczyzny indoeuropejskiej, za najzupełniej chybione. „Są one zabawne, dowcipne, bystre, nawet wiarygodne; przystraja się je w spostrzeżenia i uwagi, niepozbawione wartości. Lecz jakąż piękną i wiarogodną historję łaciny napisalibyśmy, gdybyśmy za jedyne źródło mieli narzecza romańskie![2])..... Doktryna naszych uczonych — mimo obserwacyj technicznych nad rozprzestrzenieniem się języków — nie odbiegła prawie od podania o wieży Babel..."

E. S.

[1]) Istnienie wspólnej nazwy świadczy o istnieniu wspólnego pojęcia i naodwrót — brak wspólnej nazwy skłania do przypuszczenia, że danego pojęcia czy rzeczy nie znano w epoce wspólnoty językowej.

[2]) Języki romańskie powstały — jak wiadomo — z t. zw. łaciny ludowej.

Z historji cechów w Nowym Targu

Podobnie jak i w innych miastach polskich, rzemieślnicy w Nowym Targu organizowali się w specjalne cechy, które jednak pojawiają się w tem mieście dość późno, — wnioskując z dokumentów jakie mamy do dyspozycji.

Pierwszym cechem w Nowym Targu był cech szewców, zawiązany w roku 1577, a zatwierdzony przez Stefana Batorego dnia 17 grudnia 1578 roku. Następnie powstają kolejno: cech tkaczy, zbiorowy cech kowali, ślusarzy, bednarzy i kołodziei, dalej cechy kuśnierzy (1624), garncarzy i krawców (1699).

Niektóre z tych cechów (kuśnierzy krawców, kowali) obejmowały rzemieślników nietylko zamieszkałych w mieście samem, lecz i wykonujących swój zawód na całym terenie starostwa nowotarskiego. Tłómaczy się to po części tem, że w małem stosunkowo miasteczku nie było dostatecznej ilości mistrzów dla zorganizowania osobnego cechu.

Były cechy organizacjami ściśle zawodowemi, stworzonemi dla obrony interesów swych członków — toteż od najdawniejszych czasów istniał i w Nowym Targu, jak i wszędzie indziej, przymus należenia do cechu.

Jedynie członkowie cechu mogli wykonywać w mieście dany zawód, — do którego nie dopuszczano żadnego rzemieślnika niezorganizowanego, a temmniej obcego.

Natomiast członkowie cechu mieli zapewnioną opiekę i pomoc, pod hasłem ścisłej solidarności i współpracy. Statuty wyraźnie zabraniały wzajemnego podkupywania się przy nabywaniu surowca, odmawiania sobie klientów, nieuczciwej konkurencji itp. Określały też szczegółowo wysokość wynagrodzenia „towarzyszom", liczbę uczni, długość czasu pracy, a nawet liczbę warsztatów.

Nie zapominano też o samopomocy, udzielając pożyczek wdowom po mistrzach i pozwalając im po śmierci męża prowadzić samodzielnie warsztat.

Dbały jednak cechy i o moralne życie swych członków, zabraniając im gry w kości i w karty, pijaństwa, zadawania się z niewiastami podejrzanej konduity. Co więcej, niektóre cechy, jak kowalski, kuśnierski, garncarski, krawiecki, nakładały na swych członków wyraźny obowiązek ożenienia się w ciągu roku, celem „ustatkowania się". A niedopełnienie tego warunku pociągało za sobą dość dotkliwe (coprawda tylko dla zainteresowanego) kary. Tak np., jak podaje dr. J. Rafacz[1]), kara ta wynosiła w cechu kowalskim 62 garnce piwa, w cechu krawieckim — beczkę piwa i dwa funty wosku „a co ma czynić, póki się nie ożeni".

Organizowały też cechy co pewien czas „schadzki", na których ustalano wysokość składek, rozstrzygano spory między członkami, przyjmowano nowych członków, a niekiedy i odczytywano statuty cechowe, „aby się nikt, gdy w czem wystąpi, niewiadomością nie wymawiał".

Zakończeniem tych „schadzek" było zazwyczaj zebranie się wspólne w gospodzie cechowej, gdzie pijano piwo, roznoszone i nalewane przez młodszych mistrzów. Zdarzało się też nie-

[1]) Dr. Józef Rafacz: Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego, Wyd. Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1935.

raz, że koszty tej libacji pokrywał — choć nie dobrowolnie — któryś z mistrzów, kiedy przekroczył w czemś statuty cechu. Tak np. w cechu garncarskim mistrz, podchodzący drugiego w pracy, karany był pół-achtelem piwa (31 garncy), który to trunek „ma być pity przy zgodzeniu ich w cechu“...

* * *

Nie brakło jednak i innych, dobrych okazyj do popijania, związanych z przyjmowaniem uczni i wyzwoleniem ich na „towarzyszy“ (czeladników).

Aby zostać przyjętym na ucznia, trzeba się było wykazać metryką urodzenia i chrztu, — oraz złożyć pewne określone opłaty, świadczenia itd. Tak np. w cechu krawieckim świadczenia te wynosiły: funt wosku, pół beczki piwa i garniec wódki.

Wyzwoliny na towarzysza połączone były z ponownemi wysokiemi świadczeniami, które np. w cechu szewskim wynosiły: dwa funty wosku, dwa i pół achteli piwa i zapłaty 6 zł gotówką.

Cóż dopiero mówić o uzyskaniu mistrzostwa! Nie było to zgoła rzeczą łatwą i tanią. A więc najpierw: egzamin praktyczny. W cechu krawieckim np. żądano sporządzenia ubiorów: kościelnego, kolegjackiego, doktorskiego, „francuskiego“, usarskiego, miejskiego i wiejskiego.

Zdawaćby się zatem mogło, że cechy dbają o należyte wyszkolenie swych członków. Cóż, — kiedy i tutaj stosowano bardzo nierówną miarę. Synowie i zięciowie mistrzów zwalniani byli od tej próby w połowie, — co zresztą praktykowane było i we wszystkich innych miastach polskich, i co ostatecznie znajduje swoje usprawiedliwienie.

Gorzej jednak: poszczególne cechy zwalniały zupełnie od tego egzaminu kandydatów na mistrzów, za złożeniem przez nich pewnej sumy pieniężnej (16 do 20 złotych). Oczywiście tego rodzaju wykupienie się nie mogło przyczyniać się do podniesienia poziomu rzemiosła.

* * *

Kiedy kandydat na mistrza przeszedł tę ogniową próbę, czekały go dalsze, poważne wydatki, wśród których najważniejszą rubrykę stanowiło sprawienie obfitej wieczerzy dla członków cechu.

Na tym punkcie wszystkie cechy nowotarskie były zgodne. Tak więc w cechu krawieckim kandydat na mistrza musiał dać 6 złotych, 4 funty wosku, dwa achtele piwa, dwa garnce wódki, — a ponadto na wieczerzę: sześć pieczeni, cztery gęsi dobrze ukarmione, ośm kur, pół beczki piwa, oraz sera i chleba „wedle potrzeby“.

Jeszcze drożej kosztowała podobna wieczerza w cechu garncarskim: ćwierć mięsa wołowego, jedno cielę, dwa prosięta, cztery gęsi, ośm kur, dwa kołacze, jeden achtel piwa, dwa garnce wina, pół garnca wódki, nie licząc takich „drobiazgów“, jak ser, chleb, jabłka, orzechy itp. — Coprawda, miał nieszczęsny kandydat „zaszczyt“ goszczenia na wieczerzy nietylko mistrzów, ale i rajców miejskich wraz z burmistrzem.

A jeśli do tego wszystkiego dodać jeszcze i warunek ożenku, obowiązujący w niektórych cechach, — to dojdziemy do wniosku, że uzyskanie mistrzostwa nie było rzeczą ani łatwą, ani tanią...

*

Poza sprawami ściśle zawodowemi nie zapominały cechy o obowiązkach religijnych. Członkowie cechu obowiązani byli brać udział we wspólnych nabożeństwach, pod zagrożeniem wysokich kar. Za przybycie na mszę św. w stanie nietrzeźwym karano bezwzględnem więzieniem. Urządzano też msze żałobne za zmarłych członków cechu, brano gremjalnie udział w pogrzebach zarówno mistrzów, jak towarzyszy i uczniów.

Obowiązkowym też był udział w nabożeństwach i procesjach, a zwłaszcza w czasie Bożego Ciała. Zarówno mistrze jak i towarzysze musieli kroczyć w procesji niosąc świece woskowe i brać w niej udział do samego końca, pod karą funta wosku na mistrza, a pół funta na towarzysza.

Organizacja cechów nowotarskich nie różni się niczem od podobnych organizacyj w innych miastach polskich. Nie rozwinęły się one silniej w tem podgórskiem miasteczku, — bo nie miały po temu specjalnie pomyślnych warunków. Temniemniej spełniły swe zadania. Jedynem, co odróżnia je od innych — to cechy zbiorowe, grupujące w sobie nietylko rzemieślników miejskich, lecz i mieszkających po wsiach, w obrebie całego starostwa. Takiemi zbiorowemi właśnie były cechy krawców, kuśnierzy oraz cech kowalsko - kołodziejski.

(kr.)

Co można wyczytać z twarzy pacjenta?

Medycyna dzisiejsza, rozporządzająca całym arsenałem laboratoryjnych metod badania, — niezawsze zwraca należytą uwagę na ogólny nastrój pacjenta, znajdujący niejednokrotnie wyraźne odbicie w jego fizjognomji.

Tymczasem doświadczenie uczy, że w licznych wypadkach choroba wyciska swoje charakterystyczne piętno na twarzy pacjenta. Zdawali sobie z tego doskonale lekarze „starej daty“, którzy nierzadko stawiali trafną djagnozę poprostu „na oko“, na podstawie bacznej obserwacji twarzy pacjenta, jego mimiki, zabarwienia skóry itp.

Ostatnio daje się zauważyć pewien nawrót do tych dawnych metod badania, mogących w niejednym wypadku ułatwić właściwą djagnozę, a stanowiących znakomite uzupełnienie nowoczesnych badań i prób laboratoryjnych.

* *

Pierwszą, ogólną wskazówką zdrowia czy choroby jest cera twarzy, normalnie zdrowa, świeża, różowa. Przybiera ona zabarwienie żółtawe przy schorzeniach wątroby, bladą, niemal woskową staje się przy błednicy i leukemji, ziemistą przy chorobach raka.

Istnieją też pewne infekcyjne choroby, powodujące charakterystyczne zmiany fizjognomji. Znaną jest np. ogólnie w medycynie tzw. **„facies leonina“** (lwia twarz) trędowatych, wytwarzająca się wskutek zgrubienia skóry na twarzy, powodującego powiększenie warg nosa i policzków.

Niemniej znanym jest **„nos siodełkowaty“**, obserwowany u luetyków w późniejszych stadjach tej choroby, atakującej często kości nosowe. Tego rodzaju nos spotykamy już na popiersiu Sokratesa, co dało niektórym uczonym asumpt do postawienia tezy, że lues był chorobą znaną w starożytności, a nie zawleczoną do Europy dopiero po odkryciu Ameryki.

Wreszcie niesłychanie charakterystycznym jest tzw. **„risus sardonicus“** (śmiech sardoniczny), występuje u ludzi dotkniętych tężcem (tetanus). Sprawia on niesamowite wrażenie, a spowodowany jest gwałtownym skurczem mięśni twarzy.

* * *

Jasną jest rzeczą, że najsilniej oddziaływują na wyraz twarzy i mimikę wszelkie schorzenia centralnego systemu nerwowego oraz nerwów twarzowych.

Tak więc przy porażeniach mięśnia twarzowego (na tle czy to embolji mózgowej, czy luesu lub sklerozy itp.) cała odnośna połowa twarzy staje się zupełnie bez wyrazu; wygładzają się na niej zmarszczki i fałdy, kąt ust obwisa, chory nie może złożyć warg do gwizdania, a jedzenie i picie przychodzi mu z trudnością.

U ludzi którzy przeszli zapalenie opon mózgowych występują często objawy określane ogólnem mianem **„parkinsonizmu“**. Twarz ich przypomina jakąś sztywną, bezduszną maskę, jakgdyby nie z krwi i kości, lecz w drzewie rzeźbioną.

Do tej samej grupy zaliczyć należy **tabetyków**, których charakteryzuje opadanie górnej powieki, tępe spojrzenie i silne zwężenie źrenic.

* * *

Ale i w chorobach przemiany materji można z twarzy niejedno wyczytać. **Choroby nerek** powodują silne obrzęki na twarzy, zwłaszcza w okolicy gałki ocznej. Choroba **Basedowa**, rozwijająca się na tle nadmiernego wydzielania gruczołu tarczycowego, charakteryzuje się silnem wytrzeszczeniem oczu, które nabierają niezwykle silnego blasku, — przyczem występują pewne zmiany również i w powiekach (przy spoglądaniu ku dołowi powieka górna pozostaje nieruchoma).

Nienormalne funkcjonowanie przysadki mózgowej stać się może przyczyną ciężkiej choroby, zwanej **„acromegalia“**, objawiającej się w zgrubieniu rysów twarzy i nadmiernym wzroscie nosa, uszu, języka, szczęk, brody i szczytu czaszki. Daje to w sumie obraz tak charakterystyczny, że lekarz już z samego wyglądu pacjenta odrazu może postawić diagnozę.

Wspomnieć wreszcie trzeba o zmianach wywoływanych przez chorobę zwaną **„myxoedema“** (obrzęk śluzakowy), a rozwijająca się na tle niedostatecznego funkcjonowania tarczycy. Choroba ta powoduje silny obrzęk skóry, zwłaszcza na twarzy, w okolicy oczu, nosa i warg. Skutkiem obrzęku powiek patrzenie staje się niekiedy utrudnione. Rysy twarzy zatracają ostrość, a skutkiem zmniejszonej mimiki twarz staje się zupełnie bez wyrazu.

Dodajemy do tego znaną w medycynie tzw. **„facies rachitica“** z typową „kwadratową czaszką“ u dzieci, które przechodziły krzywicę („angielską chorobę“), a będziemy mieli przegląd najwyraźniejszych cech, stanowiących dla lekarza cenną, z reguły niezawodną wskazówkę przy badaniu i stawianiu djagnozy.

dr.L.

Charakterystyczny utwór poezji
niemieckiego średniowiecza

Niemiecka poezja średniowieczna roi się od utworów treści religijnej, w których poeci przestrzegają ludzi przed ucieczkami i złudnemi wabikami świata, nawołują ich do pobożnego i ascetycznego życia, wskazując im w zamian za to nagrodę, lub karę w życiu przyszłem. Treścią tej poezji jest następnie obawa przed śmiercią i, męczarniami piekielnemi. Wśród utworów tej poezji najwybitniejszym, a przytem najbardziej charakterystycznym i najdobitniej, odtwarzającym ducha czasu jest utwór o zacięciu satyrycznem, który nosi tytuł „Die Mahnung an den Tod“, co po polsku możnaby oddać słowami „Przypomnienie śmierci“. Autorem jego jest Henryk z klasztoru Melk, austrjacki szlachcic, prawdopodobnie, który jako starzec sterany życiem i troskami osiadł w zaciszu klasztornem, by pełnić tam funkcje braciszka. W dziele Henryka możemy wyróżnić cztery części składowe, z których pierwsza jest jakby wstępem, a trzy następne stanowią jego właściwe jądro. We wstępie, który jest dosyć obszerny i który posiada wybitnie satyryczne piętno, wytyka poeta poszczególnym stanom ich błędy i wady, wzywając do czynienia pokuty. Dostaje się tutaj przedewszystkiem duchownym, których on poczytuje za głównych grzeszników. Wytyka on im symonję t. j. kupczenie godnościami kościelnemi, łakomstwo oraz wszeteczeństwa. Następnie gromi on stan rycerski, zarzucając mu podobnie jak duchownym wszeteczeństwo, pychę i żądzę krwi. W swej satyrze nie pomija on i innych stanów, jak sędziowskiego, kupieckiego i robotniczego, które karci ostro za ich występne życie. Zkolei przechodzi poeta do właściwego tematu i tu przedstawia nam w trzech bardzo dobitnych obrazach znikomość i nędzność wszystkiego, co ziemskie. W pierwszym z nich widzimy syna królewskiego, który właściwie z racji swojego wysokiego stanowiska i blasku, który go wokół otacza powinien być dumny, i pewny siebie. Tymczasem jest on smutny, zatroskany, uczuwa samotność i niepewność życia. Niezwykle, udanem jest przedstawienie brzydoty śmierci, z którem spotykamy się w następnym obrazie. Poeta prowadzi żonę do łoża śmiertelnego jej męża. I każąc jej patrzeć na jego twarzy, która niegdyś była piękna i miła, mówi do niej: „Oglądnij go dokładniej, ty szlachetna kobieto, swego kochanego męża, popatrz, czy on jeszcze tak filuternie swemi oczyma ku tobie mruga! Gdzież są jego próżniacze mowy, zapomocą których pochlebiał on pysze i próżności kobiet? Patrz, jak spoczywa język w jego ustach, ten, który tak wdzięczne piosenki miłosne wyśpiewywał! Gdzie jest jego podbródek z dobrze wypielęgnowaną brodą? W jak opłakanej sytuacji znajdują się ręce, któremi on pieścił i obejmował cię! Gdzie są nogi, które tak dworsko w towarzystwie kobiet odbywały przechadzki i t. d. W trzecim obrazie przedstawia nam autor męczarnie pośmiertne. Widzimy tu syna nad grobem ojca, którego ciało zostało stoczone przez robactwo, a którego dusza z powodu, wielu przezeń popełnionych grzechów została oddana piekłu i cierpi wieczną, straszliwą mękę. Tak wygląda utwór Henryka z klasztoru Melk. Może pod niejednym względem razi on nas, ludzi dzisiejszych, lecz dla średniowiecza, w którem spotykamy wiele utworów podobnych, nie budził on zastrzeżeń.

ST. BOZOKI.

Myśli

Kto buduje zamki na lodzie, ten nieraz czynsz za nie płaci łzami...

* * *

Bywają kobiety, które chlubią się swą... skromnością.

* * *

Najszlachetniejszy wstyd, — to wstydzić się przed samym sobą.

O dniu 3 Maja w roku 1792

Podajemy poniżej w skrócie opis uroczystości trzeciomajowej, obchodzonej w Warszawie w roku 1792:

Opis ten zaczerpnięty jest z „Pamiętników“ Ks. A. Kitowicza. Autor, wychowany w atmosferze czasów saskich i ich bezwzględny entuzjasta, ustosunkował się do aktu Konstytucji niezupełnie objektywnie, — stąd i w opisie jego trafiają się uwagi nie pochlebne na temat tego uroczystego obchodu.

Miłość sławy z Konstytucyi 3-go Maja w roku przeszłym utworzonej rozpalona, nie miała dosyć na tym uczynku słusznie dokazanym; ale chciała mu też jeszcze osobliwszym jakim blaskiem dodać wspaniałości i podziwienia. Postanowiono zaraz wtenczas na zawdzięczenie Bogu, że im pozwolił dopiąć tej konstytucyi jakoby naród z niewoli wyprowadzającej i u wszystkich potencyi tryumfującej, wybudować kościół pod tytułem Opatrzności; a kościół nad wszystkie inne kościoły wspanialszy, kosztem publicznym. Także na pamiątkę wieczną tej osobliwszej konstytucyi dzień 3-go Maja obchodzić rokrocznie uroczyście.

Król mający upodobanie wielkie w widowiskach uroczystych, wyrobił to u Stanów izby święto Świętego Stanisława Biskupa, dawniej z innemi świętami wielu zniesione, było restaurowane na uroczyste, tak jak bywało uroczyste przed zniesieniem świąt. Powtóre żeby to święto Ś-go Stanisława z dnia 8-go Maja, którego dotąd przypadało, było przeniesione na dzień 3-ci tegoż miesiąca, a to, aby pomieniony dzień 3-go Maja uroczyście nie tylko za kościołem, ale i w kościele mógł być obchodzony. Na co napisano konstytucyą i proszono Ojca Św. o approbacyą tak samej przemiany dni, jako też elewacyi Święta z powszedniego na uroczyste, co oboje bez trudności w Rzymie otrzymano.

* * *

Mając już święto podług swojej myśli, postanowił Król pierwszą rocznicę 3-go Maja uczynić tak świetną, jak sam akt jej był dziwny i niespodziany. Na ten koniec wybrali kościół XX. Missyonarzów na Krakowskim przedmieściu ze wszystkich Warszawskich kościołów najwspanialszy i do przyjęcia budowli wszelakiej bez uszczerbku nabożeństwa najwygodniejszy, jako mający pod sobą drugi kościół dolny, w którym się zwykle odprawuje nabożeństwo kiedy górny jaką architekturą bywa zaprzątnięty.

W sam dzień 3-go Maja kościół dolny był zamknięty dla jakiejś niepojętej ostrożności i księża domowi Missyonarze musieli się udać do innych publicznych kościołów.

Ściągnęli także do Warszawy na ten akt do 5.000 wojska rozmaitego konnego i piechoty. Od Missyonarskiego kościoła aż do miejsca czyli placu kościołowi Opatrzności przeznaczonego to jest aż do góry Kalwarya zwanej, prosto w łazienki Ujazdowskie będącej, ułożony był most z tarcic na bruku, po 9 tarcic wzdłuż kładzionych szeroki, którym mostem szła processya, niżej wyrazić się mająca.

Dnia 3-go Maja, około godziny 7 lub 8 z rana zamaszerowały na ulicę Krakowskie przedmieście zwaną, rozmaite komendy z Regimentów Gwardyi Pieszej Koronnej i Litewskiej: Regimentu Działyńskiego, Regimentu Pontonierów, Szwadrony Kawaleryi Narodowej i lekkich pułków przedniej straży; zastąpiły ulicę od Zamku aż do kościoła Missyonarskiego, po obu stronach ulicy, jazda na koniach, piechota pieszo, mająca za sobą na plecach wtroczone płaszcze na wałki pozwijane. Tuż pod glejtami żołnierskiemi z obu stron stanęły cechy z chorągwiami i kapelami, tudzież konfraternie kupieckie i Magistrat miasta Warszawy, mający Prezydentem tego roku Jaśnie Wgo Zakrzewskiego, Posła Kaliskiego, Kawalera orderu Sgo Stanisława. Konfraternia kupiecka i Magistrat z swoim Prezydentem byli wszyscy w mundurach koloru wierzchnich sukien granatowego, spodniach błękitnego, bez broni w ręku, tylko z szpadą lub szablą przy boku; co także i po Cechach ile do broni, widzieć się dało; ale mundury jedni mieli, drudzy nie mieli. W środek dziedzińca wmaszerował Regiment Gwardyi konnej koronnej, który Królowi IMci za karetą assystował.

* * *

Król ruszył z Zamku o godzinie blisko 9tej przed południem w karecie paradnej, w taflach, kryształowej przeźroczystej, sam jeden siedzący, nad którą karetą dwa Geniusze trzymały koronę. Wszystko z bronzu suto wyzłacane. Przed królewską karetą szła najprzód kareta jedna i druga Prymassowska z jego Prałatami i z nim samym z liberyą pieszo karetę poprzedzającą, z krucyferami i Marszałkiem laskowym Prymasowskim i kilku dworzanami na koniach paradnych, między liberją i karetą Prymassowską paradującymi. Za karetą Prymassowską szła kareta Nuncyuszowska, mająca przed sobą liberyą paradną srebrem szamerowaną, bez assystencyi konnej; po której w małej przerwie o kilka kroków szła liberya królewska, a za nią sadziła na koniach dzielnych kalwakata królewska w rzędach sutych i czaprakach bogatych, wszystkich najwięcej z 15 osób, między którymi dystyngwował się staro polskiem siądzeniem i dywdykiem tureckim na koniu Generał Byszewski.

Za karetą królewską maszerował cały Regiment Gwardyi konnej w paradnych koletach, a za nim kilka karet poszóstnych, podwójnych i jedna poczwórna z rozmaitemi paniami i panami.

* * *

Skoro wysiadł Król z karety do kościoła, Gwardya konna zsiadła z konia, wmaszerowała pieszo do kościoła, w którym zajęła miejsce swoje.

Cechy zaś i konfraternia kupiecka, tudzież żołnierstwo, które stało od Zamku do Sgo Krzyża, pomknęli się za kościół tenże i stanęli żołnierze nad mostem dwiema liniami, a cechy i konfraternia kupców rozciągnęła się na moście i stała na nim przez cały czas aktu w kościele; Magistrat wszedł do kościoła, gdzie miał dla siebie miejsce wyznaczone.

U tronu królewskiego wartę trzymali kadeci w koletach paradnych i kaszkietach na głowach suto wyzłacanych; dzieci małe, wojsko mrówczane, bo między ludem dorosłym ledwo tę dziatwę znać było.

Po oddanym ukłonie wielkiemu ołtarzowi w tyle majestatu będącemu, usiadł Król na tymże Majestacie, obróciwszy się twarzą na kościół, w okręgu którego zasiedli na krzesłach i ławkach Senatorowie, Ministrowie, Posłowie od Województw i Ziem, Plenipotenci od miast.

Gdy wszyscy na miejscach swoich zasiedli, Mniszech Marszałek Wielki Koronny miał pierwszą mowę do Króla, drugą Potocki, Marszałek Wielki Litewski. Potem Marszałkowie Sejmowi potem Król Jmci. Po Królu dano głosy Deputowanym od Prowincyi, z podziękowaniem Królowi Jmci i Stanom Sejmującym za konstytucją 3go Maia 1791, z upewnieniem o jej powszechnem przyjęciu i ukontentowaniu z niej. Na co znowu Król Jmci z oświadczeniem swego ukontentowania odpowiedział. Na ostatku perorowali plenipotenci od miast trzech prowincyi, tak jako i Szlachta, którym no tronu odpowiedział Dembowski, Sekretarz koronny za Kołłontaja Podkanclerzego koronnego, temu aktowi z racyi podagry prawdziwej lub zmyślonej nieprzytomnego; bo to pewna, że niemal wszystkim nawet przyjaciołom królewskim ten akt jako zawczesny niepotrzebny, próżny koszt znaczny przyczyniający, a nadto z Moskwy już grożącej się na Polskę, jakoby się naigrawający, niepodobał się; lecz Królowi nie mogli wyperswadować zaniechania, a już powoli wciągnęli się Panowie Posłowie ulegać woli królewskiej.

Po odbytych mowach Król zszedł z tronu, obrócił się do ołtarza, uklęknął na przygotowanym wezgłowiu. Biskup Poznański miał Mszą czytaną po której w cichości odprawionej, kapela zagrała Te Deum laudamus, do którego się przez kilka Niedziel sposobiła i która, rzekłszy prawdę, była jednym punktem tego Aktu najważniejszym i najkosztowniejszym i największą frekwencyą do siebie zwabiającym.

* * *

Po skończonym Te Deum ruszyła się Processya tym porządkiem. Najprzód szły cechy, za któremi szły Zakony z krzyżami, z Dominikańskiego Obserwantskiego kościoła w którym kazano im czekać na Processyą. Za zakonami wysypali się księża Missyonarscy i od Sgo Jędrzeja i różni podróżni wrotami kościelnemi, siedząc tym czasem przez całą Sessyą i nabożeństwo w kaplicy N. Panny w zakrystyi i na kurytarzach. Za tem duchowieństwa zakonne i świeckie. Następowała konfraternia kupców i Magistrat Warszawski, parami uszykowany (i przykładem poniżenia Duchowieństwa wziąwszy mu miejsce) w ostatniej mając JW. Zakrzewskiego Prezydenta w mundurze Municypalnym i w Orderze Sgo Stanisława paradującego garbatego, a za Magistratem pełnomocni od miast rozmaitych i delegowani.

Za Plenipotentami następował znowu drugi orszak Duchowieństwa Świeckiego kollegiaty Warszawskiej, Kanoników, Prałatów i Biskupów, których ostatnich poprzedzał metropolita Ruski Teodory Rostocki, tego Sejmu do Senatu przypuszczony, w czamarze czarnej, na której długich rękawach od ramienia aż do dołu błyszczały się haftowane złotem i srebrem okręgi wielkości talerzów z herbami jego rodowitemi, obyczajem, (jak powiadano) kościoła Ruskiego. Tę Processyą prowadził Książę Prymas, postępując sam na ostatku w kapie litej, w infule takiejż na głowie i z pastorałem w ręku srebrnym. W oddaleniu na trzy kroki za Księciem Prymasem szedł Najjaśniejszy Pan w sukniach niemieckich jasnego koloru, z nakrytą kapeluszem głową, przed którym po bokach nieśli laski dwaj Marszałkowie wielcy, Koronny i Litewski. Tu zaś za Królem gmin bez szyku Senatorów, Ministrów, Posłów i rozmaitych obojej płci osób. Gwardya konna koronna piesza szła pod bronią na ramionach, począwszy od municypalności, czyli szyków miejskich do Księcia Prymasa, a od Księcia Prymasa, aż do Posłów i gminu kadeci.

W trakcie processyi Duchowieństwo śpiewało pieśń na ten Akt od Krasickiego Księcia Biskupa Warmińskiego złożoną z pauzami, w które odzywały się kapele rozmaitych cechów.

* * *

Gdy Król Jmci stanął nad placem, gdzie miał być założony kamień węgielny, Książę Jmci Prymas poświęcił plac. Potem przygotowany materyał kilka cegieł i szaflik wapna, Architekt podał Królowi Jmci pierwszą cegłę, którą wziąwszy w rękę Król Jegomość, rzucił na plac nawiasem, toż samo uczynił z wapnem podanym sobie na kielni, a w tem zaraz 12 mularzów w białe żupany, czerwone kontusze z zielonemi wyłogami ubranych, w fartuchy cielęce skórzane opasanych, wzięło się do cegły i wapna pobenedykowanych i ułożyli kopczyk czworograniasty na trzy łokcie w szerż i wzdłuż, równo obszerny, a na dwa blisko łokcie wysoki, w czasie którego murowania Jm. Xiądz Naruszewicz, Biskup Łucki miał mowę do Króla, wziąwszy assumpt od Dawida króla, który takąż processyą odprawił przed Arką Pańską, gdy ją prowadził do miejsca kościołowi potem przez Salamona zbudowanemu przeznaczonego. Trwał ten Akt blisko do godziny czwartej po południu.

Po skończonej mowie Król Jmci w lektyce swojej udał się do letniego pałacu swego do Łazienek; panowie zaś do karet, a drużyna piesza spiesznym krokiem każdy do domu, wyjąwszy cechy, które swoje chorągwie do domów gospodarskich, w kupie idąc, poodprowadzały.

Wojsko także do swoich kwater pościągano, wyznaczywszy z pomiędzy nich patrole i ronty, które przez całą noc następującą ulice Warszawskie objeżdżać miały, dla utrzymania wszelkiej spokojności.

Wieczorem twardym po 9tej godzinie dała się widzieć Illuminacya wspaniała różnych pałaców i kamienic przedniejszych, różnemi konceptami i napisami ozdobiona.

Odprawiło się wszystko spokojnie bez wielkiego nieszczęścia wróżonego, wyjąwszy jedno dziecię przed kościołem Missyonarskim w ciżbie uduszone i słusznego jakiegoś Szlachcica dobrze ubranego w wigilią Aktu końmi dwóch nagle zetkniętych z ulicy Trembackiej i Koziej wypadających, stratowanego.

Cóż potem, kiedy ten jasny festyn wesoło odprawiony właśnie jak słońce gdy zbytnie dogrzewa, przyspieszył i sprowadził na Polskę straszną gradową chmurę, to jest wojnę Moskiewską.

Stalinizm, jako system państwowy Rosji Sowieckiej

Od r. 1924 Stalin zyskiwał w Rosji coraz większą władzę i znaczenie, coraz głośniej było o nim zagranicą i to nietylko w prasie komunistycznej. Od tego czasu wymieniało się jego imię zawsze na miejscu naczelnem, gdy była mowa o Rosji, rewolucji, sprzysiężeniach. Przeciwnicy jego dziś prawie zniszczeni: on jest bezsprzecznym samowładcą Rosji, głową komunizmu całego świata, i jedynym spadkobiercą Marksa i Lenina. Posiada władzę, jakiej nie miał car i cezar, jest uosobieniem żelaznej miotły, wręczonej mu niegdyś przez robotników, którą bezlitośnie i bezwzględnie oczyszcza, w swojem mniemaniu, kraj i partję. Sam się i dzisiaj na pierwszy plan nigdy nie wysuwa, nie zajmuje specjalnie żadnego stanowiska państwowego.

Jest jednak generalnym sekretarzem rosyjskiej partji komunistycznej, członkiem jej biura politycznego i centralnego komitetu, oraz komitetu egzekutywy. Potęga jego opiera się na biurokracji partyjnej, ta zaś jest źródłem władzy dla całej Rosji. Partję pod względem organizacyjnym możnaby porównać z jakimś zakonem, którego członkowie obsadzają wszystkie stanowiska w kraju. Związek Sowietów jest niby to unją, a przecież jego istnienie jest dokładnie określone przez najwyższe władze partji.

W najmniejszej wsi, lub osadzie sowieckiej istnieją komórki komunistyczne, które dozorują i kierują całem życiem kulturalnem, gospodarczem, państwowym; te pojedyncze komórki są zorganizowane po wojskowemu, opierają się na związkach młodzieży, które mają spełniać także zadania policyjne. Tworzą brygady, które nietylko kontrolują związki zawodowe, urzędy, ale mają nawet prawo wkraczać w prywatne stosunki każdego obywatela i donosić natychmiast o dostrzeżonych niedokładnościach przełożonej władzy policyjnej.

Ale i w łonie takiej najprostszej organizacji partyjnej, istnieją płatni szpiegowie, zależni wprost od centrali. Zostać członkiem partji jest dziś bardzo trudno. Zaszczytu tego dostępują tylko wielotetni, wypróbowani członkowie organizacji młodzieży, którym dyscyplina partyjna poprostu weszła w krew. Nad życiem, zachowaniem się, myśleniem wszystkich obywateli sowieckich, czuwa polityczny zarząd państwa, który ma pozatem nieograniczoną władzę nad niekomunistami. Obywatele mają obowiązek wzajemnie się denuncjować, a kto tego nie czyni popada tem samem w podejrzenie. Wszystkie posady państwowe są obsadzane wyłącznie członkami partji, którzy muszą ściśle wykonywać instrukcje władz naczelnych. System ten nie jest ograniczony ani geograficznie, ani pod względem narodowościowym; teoretycznie ma on kiedyś po ziszczeniu rewolucji światowej, objąć całą ziemię. Jak makrokosmos odbija się w mikrokosmie, tak organizacja całego związku Sowietów ma swój odpowiednik w najmniejszej republice związkowej; każda z nich posiada własny komitet centralny, swoje komórki, organizacje młodzieży, nadzór nad urzędnikami.

Najwyższą organizacją państwową jest kongres sowietów wybierany przez wszystkich uprawnionych — pozornie bez żadnego nacisku zgóry. Ponieważ jednak kandydatów przedstawia wyłącznie partja komunistyczna, przeto wybór jest właściwie tylko zatwierdzeniem listy partyjnej.

System dyktatury komunistycznej i władza sowietu mogłyby być w podobny sposób rozszerzone na cały świat, bez istotnych zmian, bez potrzeby dostowywania się do miejscowych warunków. Jest to właściwie stary system mongolskich chanów, którzy podbijali świat na wschód i zachód, narzucając ludom prawa swej dyktatury. Twórcą ponurego tego systemu, który ma być szczytem despotyzmu wszechwładnego państwa policyjnego, jest sam Stalin. On uchodzi za jedyny autorytet w sprawach przymusowego uszczęśliwiania ludzkości.

Ten żółtooki, ospowaty, Gruzin o niskiem czole, nie znający zupełnie stosunków zachodu, czujący i myślący po azjatycku, uważa się dzisiaj za uczonego, który potęgę swą opiera na przesłankach ścisłej wiedzy. Zjawia się często na posiedzeniach najsłynniejszych uczonych rosyjskich, miewa długie mowy naszpikowane brutalnymi cytatami. Niedawno na jednem z posiedzeń profesorów uniwersyteckich, oświadczył wprost: „jestem gbur, ale prawy", a owi najwyżsi przedstawiciele wiedzy podnieśli się ze swych miejsc i oświadczyli: niema ściślejszej wiedzy jak stalinizm".

Postać Stalina usuwa coraz bardziej w cień Lenina i Marksa — one jeden uchodzi za autorytet, gdy chodzi o wyjaśnienie nauki dwóch tamtych. Być może, że jego książki, artykuły i mowy są — jak twierdzą złośliwi pisane przez innych, faktem jest jednak, że zasadnicze wytyczne podaje on. Stalinizm jest w jego mniemaniu trzecim i najwyższym stopniem rozwoju ludzkości, który poprzedziły dwa pierwsze marksizm i leninizm. Wyższy stopień rozwoju ludzkości jest nieosiągalny. By osłabić naukowy wpływ Lenina na masy ogłoszono go świętym.

Dziś podróżują w Rosji do grobu Lenina, jak do grobu jakiegoś proroka. Na jego imię zaprzysięga się duchy opozycji, jemu poświęcone są światła, które rosyjscy wieśniacy zapalają w dniu 1. maja. Któryś z pisarzy przebywających na emigracji, utworzył złośliwy aforyzm. „Lenin jest Lenin, a Stalin jest jego prorokiem". Jest w tem trochę gorzkiej prawdy. Stalin, jak Mahomet dąży do rozbudzenia fanatyzmu w masach do opanowania świata.

Jest stara legenda arabska, która opowiada o Wezyrze, wieloletnim, wiernym słudze sułtana. Wdzięczny sułtan postanowił uszczęśliwić dygnitarza — wezwał go do siebie, oświadczył mu, że musi go uczynić szczęśliwym i dlatego oddaje mu swoją córkę za żonę. Wezyr ukląkł przed swym panem i oświadczył: „Panie jestem stary i żonaty, wybacz! Nie mogę pojąć twej córki za żonę". Na to zgniewany sułtan: „Postanowiłem uczynić cię szczęśliwym i zrobię to!", poczem, by obietnicy dokonać, zamknął Wezyra w więzieniu.

Legendę tę można w całości zastosować do Stalina. Postanowił sobie uszczęśliwić ludzkość, aby ten zamiar w czyn wprowadzić zamienił przestrzenie mu podległe, w jedno wielkie więzienie. Więzienie to, ten przedsionek szczęścia nazywa się właśnie stalinizmem. Stalin chce zawładnąć ludzkością, czy to za pomocą sowietów, czy przymusowych środków policyjnych, by móc nią kierować według własnych pomysłów. Ale to największe policyjne państwo świata trzeba było czemś ożywić; duchem ożywczym ma być komunizm.

Stalin powtarza dzisiaj na wielką skalę eksperyment komunizmu wojennego, za którego propagandę tak niedawno pozbawił władzy i skazał na wygnanie Trockiego.

Właściwością Stalina, która świadczy o jego mistrzostwie w sprawach politycznych i umiejętności dostosowywania się jest to, że umie on swych przeciwników zniszczyć w sposób brutalny i bezwzględny, by następnie przejąć i zastosować ich zasady.

Tak było z Trockim tak się dzieje z wszystkimi opozycjonistami. Stalin jest przedewszystkiem politykiem realnym, który liczy się z faktami i koniecznościami — rezygnuje częściowo ze swych zasad, by ich resztę w czyn wprowadzić.

Posługuje się i inną ciekawą metodą. Od początku swej karjery politycznej umie ludzi, nawet członków tej samej partji judzić i podburzać na siebie. Jeżeli w łonie partji powstanie silna opozycja, potrafi w krótkim czasie wykorzystać różnice zdań, doprowadzając do wzajemnej nienawiści. W walce z opozycją bywa Stalin od czasu do czasu łagodny. Gdy się rozchodzi o starych komunistów, to nawet gdy z nim walczą, nie pozwala ich rozstrzeliwać. To ci, którzy go znali jeszcze z Tyflisu, gdzie pod pseudonimem Koba przeprowadzał wywłaszczenia na rzecz partji. Innych niszczy bezlitośnie. Państwowa polityka Stalina da się podzielić na 3 grupy. Są to: socjalizm w jednym państwie obydwie piatiletki, jako plan gospodarczy uprzemysłowienia Rosji, wreszcie kollektywizacja gospodarstw chłopskich (kołchozy). Sławna teorja socjalizmu „w jednym kraju" jest naturalnem zjawiskiem następczem nieudania się narazie rewolucji światowej i powstania powojennego i porewolucyjnego nacjonalizmu rosyjskiego. Początkowa ideologja komunizmu opierała się na przekonaniu, że socjalizm dopiero wtedy będzie można wszędzie przeprowadzić, gdy wszystkie kraje o licznym proletarjacie przemysłowym wezmą udział w rewolucji.

Rosja jako kraj rolniczy miała tworzyć tylko odskocznię dla socjalizmu wszechświatowego. Ale historja porewolucyjna wykazała, że kapitalizm państw zachodnich jest jeszcze zbyt silny: stało się rzeczą konieczną zmodyfikowanie pierwotnych teorji. Rosja jest dla Stalina zamkniętym światem, który w swych pojedynczych częściach składowych ma odzwierciedlać wiernie stosunki reszty świata. Rosja posiada w pewnych ośrodkach liczny proletarjat przemysłowy, który w stalinizmie odgrywa rolę „Europy Wschodniej". Poza tem posiada jednak przeszło 130 milj. ludności rolniczej. Rosja posiada wszystko co jest potrzebne do samowystarczalności, a więc surowce, olbrzymie przestrzenie uprawnej roli, źródła energji i środki produkcji — w teorji zatem może sama sobie wystarczać.

Ale i dzisiaj ta możność odgrodzenia się chińskim murem od reszty świata jest jeszcze w znacznej mierze teoretyczną. Praktycznie jest ciągle jeszcze skazana na pomoc przemysłu europejskiego. By się uniezależnić zupełnie musi praktycznie urzeczywistnić socjalizm „w jednem państwie". Plany pierwszej i obecnie drugiej piatiletki powstały właśnie z chęci uniezależnienia się zupełnie od reszty świata. Cele te objaśnia się chłopu rosyjskiemu w taki sposób. Do przeprowadzenia socjalizmu w „jednem państwie", do stworzenia „raju na ziemi" potrzeba pieniędzy. Tych niema. Musi się je jednak zdobyć bezwarunkowo. Jak? Sprzedając wszystko, co się ma na sprzedaż: zboże, bydło, drzewo, naftę, kostki granitowe, stare żelaziwo, obrazy wielkich mistrzów, zabytki muzealne, drogie kamienie i t. d. Cena nie może odgrywać zbytniej roli, główna rzecz, by otrzymać gotówkę, dewizy zagraniczne, niezbędne do budowy fabryk. Dla tego fanatycznego celu ofiaruje Stalin wszystko. Więźniowie nawet na wyspach Sołowieckich muszą przymusowo pracować — robotnikom nie wolno narazie przesiedlać się z miejsca na miejsce — wieśniak musi oddać ostatnie ziarno, cała Rosja musi choćby głodować poto, by wszystko co sprzedać można rzucić po cenach dumpingowych na rynki światowe. Wzamian za to kapitaliści zachodu dostarczają walut zagranicznych, potrzebnych do wywołania rewolucji światowej.

W przyszłości Stalin chce kapitalizm zachodni zniszczyć jego własnymi środkami. Rosja niedawno stała na progu ruiny, a na Kremlu siedzi potężny Azjata Stalin, nieustraszony bolszewik, który sądzi, że jednak kiedyś ludzkość uszczęśliwi. Potrafi natchnąć masy wiarą w powodzenie swego szalonego planu. Na Czerwonym Rynku w Moskwie na wielkich, białych szmatach płótna, objaśnia się ludowi codziennie szczegółowo postępy drugiej piatiletki — tłum się entuzjazmuje i wierzy, że Rosja potrafi prześcignąć Europę. Każdego, kto przybywa do Rosji uderza w oczy znakomicie zorganizowana propaganda.

Armją, robotnikami, mieszczaństwem można stosunkowo łatwo rządzić przy pomocy środków policyjnych, trudniej jednak opanować masy ludu wiejskiego.

Chłop rosyjski na niskim stopniu oświaty, ślepo przywiązany do ziemi, nie chce zrozumieć ostatecznych celów socjalistycznego państwa Stalina i tworzy w jego państwie groźny element anarchizmu. By ten lud opanować i zawładnąć produkcją rolną, tworzy Stalin kołchozy, chce chłopa pozbawić własności prywatnej, utworzyć bezrolnego proletarjusza wiejskiego, który stałby się funkcjonarjuszem państwa, a któremu wzamian za jego pracę na uprzemysłowionych obszarach rolnych państwo dostarczyłoby środków żywności. Ale taki sposób postępowania to znowu nawrót do starych metod rządzenia rosyjskich carów, chińskich cesarzy, mongolskich chanów i perskich satrapów. Rosyjski wieśniak dla Stalina jest przedmiotem wielkiego eksperymentu; ale on też w Rosji jest dziś jedynym elementem, który ma odwagę przeciwstawić się Stalinowi. By wieś opanować, ucieka się znowu Stalin do swoich wypróbowanych metod. Wywołuje różnice klasowe na wsi, podburza bezrolnych i małorolnych przeciw bogatszym kułakom. Liczne bunty chłopskie stłumiono przy pomocy wojsk „do specjalnych zleceń", wypróbowanych i wiernych rządowi.

Tak było jeszcze w r. 1931. Już w ostatnim roku pierwszej piatiletki, zrozumiał Stalin, że jego wszystkie plany mogą się rozbić o bierny opór chłopa. 18 sierpnia 1932 ogłoszono dekret „o ochronie własności społecznej". Było to już wielkie a konieczne, choć częściowe ustępstwo na rzecz własności prywatnej. Dekret wprowadzał również wolny handel na wsi „nadwyżkami".

Jaki był skutek?

Oto gnębiony kułak (zamożny chłop) wydobył z ukrycia zapasy i zjawił się z niemi na wolnym rynku!

16 proc. „kołchozów" zniknęło w samym okręgu leningradzkim.

Co robiła wielomiljonowa reszta włościaństwa? Gdzie i jak mogła — bojkotowała kołchozy.

Na teror chłop zobojętniał. Sabotaż robót polnych powtarza się corocznie pod hasłem: „zdechnę ja — niech ze mną zdychają wszyscy".

W r. 1933 ogłoszono dekret grożący śmiercią za ukrywanie zboża i bojkotowanie kołchozów. Była to tylko pogróżka. Rząd rozumie, że środkami gwałtu nic na wsi nie osiągnie. Życie samo niszczy papierowe dekrety. Trzeba się było zwrócić „twarzą do wsi". Zmniejszono „chleba za gotówki" (część plonów, która musi być oddana do magazynów rządowych), zniesiono okrutne kary za kradzież plonów z pola, czy z magazynów kolejowych. Dzisiaj ustępstwa jedne ścigają drugie. Stalin i inni „czerwoni mieszkańcy Kremlu" rozumieją ważność i doniosłość sprawy włościaństwa i dostosowują się do konieczności ekonomicznych i psychicznych rosyjskiego chłopa.

Socjalizm w „jednym kraju", plany gospodarcze, kollektywizacja, to są idee zasadnicze, ale równocześnie to tylko etapy stalinizmu. Celem ostatecznym jest rewolucja wszechświatowa. Drogę do niej przedstawia sobie Stalin, w przeciwieństwie do swych poprzedników w sposób zupełnie militarny. Hasła rewolucji wszechświatowej ma ponieść do Eu-

ropy zachodniej czerwona armja na ostrzach swych bagnetów. Dopiero, gdy rosyjski żołnierz podbije Europę, zrzuci więzy kapitalizmu i dopomoże stworzyć wszechświatowe imperjum Stalina. Przewodnictwo w tem imperjum dzierżyć ma Moskwa, bo Moskwa ma się stać tem w przyszłości, czem było państwo rzymskie i Rzym w starożytności.

Idea stalinizmu to jakiś mesjanistyczny imperjalizm skollektywizowanej komunistycznej Azji, która przy pomocy armji chce zawładnąć światem. Łatwo zrozumieć, że taka ideologja może w Rosji przyprowadzić do rozpasania, rozpętania się ciasnego szowinizmu, jak również jakiem niebezpieczeństwem jest ona dla Europy. Cała partja komunistyczna od Stalina do najmłodszego jej członka, wielka część urzędników, żołnierzy i robotników, przepełniona jest bezgraniczną pogardą dla zmurszałej Europy, dla jej burżuazyjnego proletarjatu, który nie może zdobyć się na rewolucję. Jedyną szaloną ideą, która ożywia partję jest: dopędzić Europę, przewyższyć ją, by ją potem całkiem zniszczyć. Kollektywistyczna Azja ucieleśniona w rosyjskim komunizmie czuje instynktownie, że zindywidualizowana Europa jest jej śmiertelnym nieubłaganym wrogiem. Tego wroga chce Azja ujarzmić, by go potem wprowadzić do azjatycko - sowieckiego raju. Stalin się z temi ideami nie kryje. Gdy mu niedawno przeczytano wyjątek z angielskiej gazety, w którym autor wskazywał na niebezpieczeństwo, jakie grozi Europie ze strony ekspansji rosyjskiej, zawołał tryumfająco: „Aha nareszcie to zrozumieli", jego chytra twarz jaśniała zadowoleniem. To, co on w tej chwili czuł, odczuwają w równej mierze roobtnicy, pracujący nad ziszczeniem planów gospodarczych, agenci trzeciej międzynarodówki, uprawiający propagandę, komuniści, którzy popierają politykę Stalina — jednem słowem wszyscy, którzy w Rosji dzisiejszej mają coś do powiedzenia.

W osobie Stalina Azja odwróciła się od Europy. Popularność jaką zdobywają na wschodzie idee komunizmu pochodzi i stąd, że ludzie Azji stalinizm uważają za tkwiący w ich istocie. To, co głosi stalinizm, to jest nic innego, jak komunistyczne objaśnienie najstarszej ideologji azjatyckich władców stepowych: świat istnieje po to, byśmy nim mogli rządzić. Rosjanie, Chińczycy, Mongołowie są ozdobą świata, świat musi do nich należeć. Nasze prawa i urządzenia są najlepsze, muszą znaleźć wszędzie zastosowanie, — kto tego nie uznaje jest zbrodniarzem. Wszystkie narody muszą być naszymi niewolnikami, bo my jesteśmy „altyn ulus", „złotym ludem". Tak mówił Dzingis-chan, tak mówili carowie, tak mówi dziś Stalin.

Istota stalinizmu jest zawarta w krótkiem łacińskiem zdaniu, o którego wartość walki staczano „Ex oriente lux".

Mijają epoki, zmieniają się języki, ale to mesjanistyczne wyczekiwanie i zawładnięcie światem, tkwiące w krwi azjatyckich koczowników, istnieje zawsze.

W odpowiednich chwilach historycznych w epokach wielkich przewrotów, pojawia się zawsze jakiś władca, który jest tych dążeń uosobieniem. Dziś uosobnieniem ich jest Stalin.

SIKORSKI STANISŁAW.
major w st. spocz.

Odbronzowienie Hindenburga

Wygnani z raju niemieckiego żydowscy literaci mszczą się, jak mogą. Ich wynurzenia na temat Niemiec obecnych trzeba brać z wielką ostrożnością i niedowiarstwem. To, co piszą o Niemczech wczorajszych i przedwczorajszych, również nie zasługuje na zbytnie zaufanie. Z tem wszystkiem nie można wątpić, że dziś, o ile wyrazimy się trywialnie, sypią tj. ogłaszają *urbi et orbi* rzeczy, które dawniej przemilczali, bo im z tem było dogodniej. Z tego powodu książki ich, nie będące bezstronną i uczciwą historją, należy jednak uważać za materjały historyczne. Zawierają bowiem wartościowe wskazówki dla dziejopisarza, który musi jednak sprawdzać ich twierdzenia i przyjmować je tylko w tym wypadku gdy znajdą gdzie indziej dostateczne poparcie.

Napisawszy szereg „powieści biograficznych", Emil Ludwig przerzucił się na dobre do historji niemieckiej ostatnich lat kilkudziesięciu. Poszczególne książki składają się na cykl, który ma dawać jej obraz. A więc „Wilhelm II." to epoka przedwojenna. „Lipiec r. 1914", to wybuch wojny i kwestja winy jej wywołania. „Wersal", to rokowania pokojowe. W dziele „Hindenburg i saga niemieckiej rewolucji", wydanem w Amsterdamie, punkt ciężkości spoczywa na latach powojennych, w szczególności na dojściu do władzy narodowych socjalistów.

Powiedzmy odrazu, że Ludwig do przedstawienia charakteru i życia Hindenburga przystąpił z wyraźnem uprzedzeniem. Widać, że nie może mu przebaczyć, iż ustąpił miejsca Hitlerowi. Jakto? Prezydentem Niemiec był człowiek starej daty i starych pojęć, zwolennik cesarstwa i rządów junkierskich, człowiek zrównoważony i niełatwo wypadający z równowagi, człowiek wielkiej — wszystko jedno, czy zasłużonej, sławy i popularności. I ten człowiek złożył rządy w ręce tego Hamana? Za to zemsta!

Tak, ale mścić się, nawet w książce, można bardzo rozmaicie. Można zmyślać, można fałszywie oświetlać, można dobre przemilczać, a złe podkreślać, czasem jednak tego wszystkiego nie potrzeba, bo wystarczy zburzyć sztuczne budowy i na ich miejscu postawić prawdę.

Zdaje się, że Ludwig nie gardzi żadną z metod, ale używa przedewszystkiem ostatniej, bo ta najlepiej odpowiada jego celowi. Niszczy legendę i zastępuje ją faktami.

W dzisiejszych czasach bowiem, w których ma się do rozporządzenia prasę, kino i radjo, w klasycznych czasach rozkwitu propagandy, legendę stworzyć łatwo, jeżeli ktoś sobie to postanowi, rozporządza środkami materjalnemi i odpowiednio dobierze ludzi.

Ludwig przedstawia Hindenburga jako pruskiego junkra dawnego typu, uczciwego, obowiązkowego, chętnego do służby publicznej — i nic więcej. Reszta była wytworem reklamy, której trzeba było Niemcom i w czasie wojny światowej i po klęsce, kiedy utrzymanie jakiego takiego porządku w państwie zależało od pokazania masom jakiegoś konkretnego ideału.

Popołudniu 22 sierpnia 1914 roku i w ciągu następnej nocy Paweł Ludwik Hans Antoni von Benckendorff — takie było właściwe nazwisko Hindenburga — otrzymał z głównej kwatery w Koblencji cztery telegramy. Ostatni z nich brzmiał: „Obejmie pan dowództwo ósmej armji na wschodnim froncie". O 3-ciej rano zajeżdża na dworzec w Hanowerze specjalny pociąg, złożony tylko z dwóch wagonów. Ludendorf zabiera ze sobą Hindenburga, 67-letniego staruszka, od trzech lat będącego na pensji.

Staruszek był ranny blisko pięćdziesiąt lat przedtem pod Königgrätzem. Nie ma żadnych aspiracyj. Nie ma nawet munduru jeneralskiego. Siada do pociągu w czarnych spodniach i luźnej szarej bluzie. Cesarz rozkazał, nie wolno się wahać, ani zastanawiać. Zresztą w Prusiech wschodnich wszystko rozwija się już planowo. W pięć dni później świat elektryzuje wiadomość o olbrzymiem zwycięstwie niemieckiem pod Tannenbergiem — pod Tannenbergiem którego Hindenburg nigdy przedtem nie oglądał. Bo Ludwig odrzuca podanie o jenerale na pensji, który miał włóczyć się po Prusiech wschodnich — wedle niektórych że starą armatą — i układać na wszelki wypadek marzycielskie plany wojskowe.

Odtąd sława rośnie, jak lawina, Hindenburg szybko staje się Zygfrydem. Gdy w chwili załamania się Niemiec Ludendorff traci głowę, Hindenburg — może dzięki brakowi wyobraźni — nie wypada z równowagi. Pozostaje pośród chaosu powojennych Niemiec ideałem szarego człowieka. Po paru latach bierze na swe barki naczelne stanowisko i przez dziewięć lat jest prezydentem, aż w wieku lat 84 usunie się dobrowolnie, i zachowując jedynie tytuł, ustąpi nowemu człowiekowi.

Zdaje się, że Ludwig ma na ogół rację, gdy tak ujmuje psychikę zwycięzcy z pod Tannenbergu:

Życie Hindenburga jako marszałka polnego okazuje, jak człowiek, któremu niełatwo zawrócić głowę, może stopniowo przystosować się do roli, wyznaczonej mu przez świat. Widzimy prawego, panującego nad sobą i pogodnego administratora wojskowego, jak na wezwanie narodu zmienia się w sławnego wodza, nie tracąc nic z podstawowej dobrotliwości swego charakteru. Lecz przemiany, jakie przeszedł, zadziwiają u człowieka siedmdziesięcioletniego. Urósł, aby dostosować się do miejsca, jakie mu przeznaczyili więksi.

Widzimy, że Ludwig jest dość łaskawy dla Hindenburga, ale właśnie ta łaskawość względem jenerała, porównywanego z największymi wodzami świata, stanowi złośliwość. Ale im bliżej przełomu hitlerowskiego, tem autor mniej panuje nad swą żółcią. Jego mocną stroną jako pisarza są zwięzłe, piekielnie zjadliwe charakterystyki i z instynktem teatralnym wprowadzane przeciwstawienia. Najciekawszą może część książki stanowią rozdziały, poświęcone kamaryli, jaka wytworzyła się około prezydenta.

Zręczny jego sekretarz Meissner, niegdyś niezbyt wysoki urzędnik w Alzacji określony jest jako pełzacz i kameleon, który stale przybierał barwę otoczenia, Schleicher jako człowiek „zdeprawowany, słaby, wiarołomny i niezdecydowany". Seekt wychodzi nieco lepiej o Papenie słyszymy, że miał ciało dżokeja i był lekki pod każdym względem.

Hitlera Hindenburg początkowo nazywał „czeskim kapralem", a jednak zwolna zaczął ulegać jego woli. Oto porównawcza charakterystyka tych ludzi, dająca dobre wyobrażenie o tem, jak u Ludwiga mieszają się rzeczy istotne z powierzchownemi, jakie z tego wynikają efekty i jak Ludwig usiłuje oddziałać na sąd czytelnika o osobach.

Naprzeciw człowieka z największym wąsem w Niemczech stanął człowiek z najmniejszym; kwadratowa głowa naprzeciw owalnej. Człowiek bez nerwów spotkał się z tym, który był wiązką nerwów; zdrowy u [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; pater familias ze zdeklarowanym kawalerem; junker z małomieszczaninem; protestant z katolikiem; Prusak z Austrjakiem; człowiek milczący z gadatliwym; skromny z natury z ambitnym z natury.

W całej tej konfrontacji ostatecznie mało znajdziemy rysów ważnych. Nadzieje niemieckie nie wpłynie to, jaki kto miał wąsy i jadał. Katolicyzm Hitlera nie jest z pewnością cechą zasadniczą. Lecz Ludwig gromadzi skrzętnie co się da, byleby wywołać wrażenie, że ci dwaj ludzie byli biegunowo różni, a przytem byleby zaszczepić czytelnikowi swą antypatję do Hitlera.

Nie podaje on nic dokładniejszego o swych źródłach. Przeciwnie, przyznaje, że opierał się na własnych spostrzeżeniach i na prywatnych informacjach otoczenia Hindenburga i jego przeciwników. Kończy wysnutym z fantazji, ale prawdopodobnym obrazem tragedji feldmarszałka, gdy ten dowiedział się o krwawych wypadkach ostatniego czerwca. Ofiarami czystki hitlerowskiej padli jego przyjaciele i członkowie bliskich mu rodów junkierskich, a staremu żołnierzowi przedłożono do podpisania następujący telegram do kanclerza:

Stłumiłeś w zarodku zdradzieckie intrygi i tym sposobem ocaliłeś Niemcy od ciężkiego niebezpieczeństwa.

I podpisał... A może wogóle nie przedkładano?

Jan Szarzyński.

Wystawy paryskie

W kwietniu otwarto w Paryżu trzy specjalne wystawy. W Bilhoteque Nationale można oglądać wspaniały zbiór rysunków i drzeworytów Gocji. Dwie inne wystawy są historyczne i poniekąd uzupełniają się wzajemnie. Jedna, pomieszczona w Oranżerji, daje obraz rozwoju żaglawca w ciągu czterech wieków. Prócz modelów, planów i rysunków są tu pamiątki autentyczne, jak wspaniałe godło fregaty Pournuvante, głowa Minerwy w hełmie, i wspaniała balustrada galery Reale, dzieło Franciszka Gizardu, dobrze znanego z sal Wersalu. W Musee des Art Decoratifs mamy znów wystawę wojskową, nazwa brzmi: „Dwa wieki sławy wojennej." Są tu obrazy, rzeźby, gobeliny, mundury i broń. Część eksponatów pożyczono ze zbiorów prywatnych i jest to jedyna sposobność ich oglądania. Wystawa obejmuje czasy od Ludwika XIII do Napoleona.

Resztki feudalnych obyczajów

Feudalizm polegał na tem, że cała ziemia w państwie była własnością monarchy, ten nadawał ją magnatom, a oni niższej szlachcie. Bardzo często do prawa i używania majątku były przywiązane różne obowiązki, nieraz dziwaczne. Nie było od nich wolne i duchowieństwo, otrzymujące dobra od władców, książąt czy rycerstwa.

Konserwatywna Anglja starannie kultywuje stare obyczaje, a przynajmniej nigdy prawie ich nie znosi. Istnieją na papierze, póki same nie wyjdą z użycia.

W miasteczku Coleshill w hrabstwie Warwick miejscowy wikary musi być przygotowany na to, że w drugi dzień Wielkanocy zjawi się u niego człowiek, który przyniesie mu złapanego zająca. Musi jednak zrobić to przed dziesiątą rano. W tym wypadku wikary ma mu dać głowę cielęcą, 100 jaj i 4 pensy gotówką.

Z jakiego czasu pochodzi ten feudalny obyczaj, niewiadomo. Niewiadomo również, kiedy był po raz ostatni wykonany. Lecz duchowny musiałby mu uczynić zadość, gdyby ktoś spełnił warunek.

Nowy środek przeciw malarji

Pisma sowieckie pełne są radości z powodu wynalezienia przez trzech chemików rosyjskich środka przeciw malarji który ma działać znacznie prędzej od chininy i nie pozostawiać ubocznych skutków, pojawiających się czasem przy jej obfitem użyciu (np. głuchoty). Nowy środek nazywa się akrelina i ma być siedm razy silniejszy od chininy. Fabrykacja jest skomplikowana, a z 200 ton surowców wyrabia się tylko jedną tonę nowego lekarstwa. Trwa to 35 dni. W Moskwie zdecydowano się na zbudowanie kilkuset miljonów fabryki, zdolnej produkować 45 ton akreliny roczne.

N. P.